



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 1/2011 (46) - JEZUICI - marzec 2011



Beatus vir qui non abiit
in consilio impiorum et
in via peccatorum non
stetit et in cathedra
pestilentie non sedit ;

W logoslawom mot. ten
jest ukeedl poradze nem
losawid; yndrodze gref;

Alle wzacone lozem wola
iego. wzacone iego todze
mshier wedhe ywuooy!

Sundir uiter ee gotis sui
wille unde iustuer ee ge
denkit her tak unde nachit

Et erit tanquam lignum
quod plantatum est secus
decursus aquarum quod
fructum suum dabit in tem
pore suo

Abodze inco dze wo iek.
licepno iest podlug re
kotych wod. iek. owora f
swoy da w swoy czas

Unde her wint alio das
holer das to gefplanzt
ist uebtu dem abelou
der wasser. das to gibit di
frucht iustuer cryt

Et solum eius non deflu
et et omnia quecumque
in eis fuerint prosperabuntur

*Pismo Święte jest wspaniałą
budowlą, którą należy
nie tylko czcić, ale w której
trzeba mieszkać.*

Paul Claudel

GRUDZIEŃ

18 grudnia, sobota

• Na Mszę św. o godz. 18.00, przyniesione harcerską sztafetą z grotty betlejemskiej, dotarło do naszej parafii Betlejemskie Światło Pokoju i zapłonęło przed ołtarzem. Można je było zabrać do domu na noc wigilijną.

19 grudnia, niedziela

• Ukazał się świąteczny, ósmy w 2010 roku, numer „Głosu Pocieszenia”, z dodatkiem - siankiem na stół wigilijny. (serdecznie dziękujemy młodzieży z Magis-u za jego doklejenie do numeru!).

• W parafialnej kawiarence był dzień „ciast mlekiem i miodem... intrygujących”. Niektórzy skorzystali i nie żałują!

• Ojciec Proboszcz podziękował za obrusy na Adwent i na Święta, подарowane przez jedną z parafianek.

20-23 grudnia

• Harcerki z ZHR, po Mszach św. o 18.00, rozprowadzały sianko na Wigilię.

24 grudnia, Wigilia Bożego Narodzenia

• W tym roku (jak już kiedyś bywało) w noc wigilijną o godz. 22.00 odprawiona została Pasterka dla dzieci i tych, którzy nie mogli przyjść o północy (to widać dobry pomysł, bo frekwencja była całkiem spora). O godz. 24.00 odbyła się Pasterka „główna”. Wierni w dolnym kościele mogli w niej uczestniczyć śledząc transmisję na żywo na ekranie rzutnika. Po Pasterce, łamiąc się opłatkiem, mogliśmy złożyć sobie życzenia we wspólnocie parafialnej.

25 grudnia, Boże Narodzenie



Fot. Bogdan Szyzko

• W pierwszy dzień Świąt, na Mszy św. o g. 12.00, wystąpił, ubogacając wspólnotowe świętowanie, nasz parafialny chór.

26 grudnia, niedziela

• O godz. 17.30 członkowie Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca mieli, w dolnym kościele, oprócz normalnej zmiany tajemnic różańcowych oraz wyjaśnienia intencji Apostolstwa Modlitwy - wspólny opłatek.

• Po Mszy św. o godz. 20.00 młodzieżowy zespół muzyczny „Clemensianum” wystąpił przed licznie zgromadzoną publicznością



Fot. Bogdan Szyzko

z corocznym koncertem, podczas którego przeprowadzono zbiórkę pieniężną dla fundacji „Dobrze, że jesteś”.

27 grudnia, poniedziałek

• Nasi duszpasterze rozpoczęli wizytę duszpasterską zwaną kolędą. I podobnie jak w ubiegłym roku – od ulicy Grabiszynskiej. Odwiedzali domy naszej parafii do 27 stycznia. „Kolędy” nie było w Sylwestra i Nowy Rok.

31 grudnia, Sylwester

• O godz. 18.00 w górnym kościele została odprawiona Msza św., a po niej nabożeństwo dziękczynno-przebiegające za kończący się rok 2010. W dolnym kościele o 22.30 w tych intencjach modlili się członkowie neokatechumenatu.



Fot. Bogdan Szyzko

• W salach domu parafialnego na sylwestrowych zabawach bawiła się młodzież z Magis-u i Czterdziestolatki. O północy wszyscy razem – młodszy i starsi, świeccy i duchowni, w blasku pękających rac składowali sobie noworoczne życzenia.

• Na sylwestrowe zabawy w piątek arcybiskup wrocławski udzielił dyspensy od obowiązku zachowania pokutnego charakteru tego dnia.

STYCZEŃ

4 stycznia, wtorek

• W spotkaniu opłatkowym wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków wziął udział inspektor Roman Chandoha, komendant Związku Strzeleckiego z Trzebnicy oraz o. Jacek Siepsiak, kapelan wrocław-

skiego oddziału Związku Piłsudczyków.

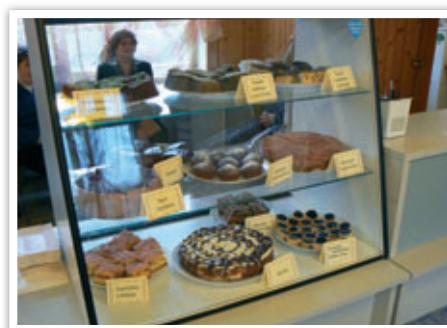
5 stycznia, środa

• Specjalnym gościem opłatka Duszpasterstwa Ludzi Pracy oraz Akcji Katolickiej, 5 stycznia 2011 roku, był Eugeniusz Kaźmierczak, prezes Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Spotkanie uświetniło wspólne śpiewanie kolęd oraz dyskusja nad obecną sytuacją w kraju.

6 stycznia, czwartek

• W uroczystość Objawienia Pańskiego, zwaną Trzech Króli, pierwszy raz od wielu lat obchodzoną jako dzień wolny od pracy, Msze św. były odprawiane jak w niedzielę – frekwencja też była „niedzielną”.

16 stycznia, niedziela



Fot. Bogdan Szyzko

• W kawiarence oprócz ciast z „czekoladą dobrą na wszystko” była również czekolada pitna, a dla dzieci „czekoladeczki” gratis.

17 stycznia, poniedziałek

• Z okazji Dnia Judaizmu o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. w intencji pokoju w Ziemi Świętej.

18-25 stycznia

• W Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan modliliśmy się specjalnie w tej intencji podczas Mszy św. o godz. 18.00.

20 stycznia, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości o Jacek Siepsiak wygłosił prelekcję na temat: „Polityka w Biblii”.

20 stycznia-23 lutego

• Duszpasterstwo Akademickie „Dwór” zawiesiło swoje śródowe spotkania na czas sesji.

23 stycznia, niedziela

• O godz. 11.30 w górnym kościele nasz parafialny chór pod kierownictwem prof. Piotra Łykowskiego wystąpił z koncertem kolęd.

ciąg dalszy na stronie 27



Bogumił Nowicki

Operację WINDA czas zacząć

Jak Bóg da, a Parafianie pomogą, to jeszcze w tym roku powinniśmy mieć w naszej świątyni nowoczesną windę, którą osoby starsze, niepełnosprawni czy osoby z dziecięcymi wózkami będą mogli bez trudu wjechać i pomodlić się przed obliczem Matki Bożej Pocieszenia.

O budowie windy w naszej parafii mówiło się od ładnych paru lat. Ale dopiero teraz, po podjęciu szeregu działań, na co dzień niewidocznych gołym okiem, sprawy przybrały na tyle konkretne kształty, że można zacząć o tym mówić. Moim skromnym zdaniem należy nie tylko zacząć o tym mówić, ale powinno się o windzie wołać, a nawet krzyczeć. Inaczej mówiąc ŻYC nia, w rodzinach, domach, naszych parafialnych grupach. Inwestycja będzie bowiem nie tylko trudnym dziełem budowlanym i finansowym, ale nade wszystko da odpowiedź – w jakim stopniu i na jaką skalę nasza wspólnota jest mobilna i jakich potencjalnych inwestycji w przyszłości jesteśmy się w stanie podjąć. Bo że w naszej świątyni, oprócz windy, trzeba zrobić jeszcze dużo więcej, to też chyba wszyscy wiemy.

CO MAMY JUŻ ZA SOBĄ?

Przede wszystkim udało się nam znaleźć firmę, która zaprojektowała, wykona oraz zamontuje windę wraz z maszynownią, czyli mechanizmem, który będzie nią sterował. KON-REM, bo o tej firmie mowa, dzięki przychylności właścicieli oraz ze względu na to, że inwestycja powstaje w budowlu sakralnej, zgodziła się wykonać prace bez własnych narzutów, czyli po tzw. kosztach. Mechanizm szwajcarskiej firmy gwarantować będzie jakość i niezawodność. Dodatkowo, z racji tego, że parafia złożyła zamówienie jeszcze

w 2010 roku, uniknęliśmy dodatkowych kosztów wynikających z podwyżki podatku VAT.

Osobną sprawą jest wykonanie fundamentu oraz szybu, w którym winda będzie się poruszała. Te działania są na etapie daleko zaawansowanych projektów, uzgadnianych przez architekta na bieżąco z firmą KON-REM. Z tym też wiążą się prace, które będą musiały uzyskać wymagane pozwolenia na budowę oraz akceptację m.in. konserwatora zabytków.

Już dziś możemy mówić o tym, gdzie szyb windy powstanie i jaka będzie koncepcja dostępu i jej użytkowania. W wyniku przedyskutowania wielu wariantów zdecydowaliśmy się na następujące rozwiązanie. Szyb windy będzie usytuowany na zewnątrz domu zakonnego, pomiędzy gankiem a wysuniętym na wysokości płotu wejściem głównym do świątyni. Do windy będziemy wchodzić z korytarza przed kancelarią parafialną, a wychodzili, analogicznie – na korytarzu przed salką świętej Jadwigi oraz na drugim piętrze – w domu zakonnym (z niego korzystać będą głównie zakonnicy). To rozwiązanie wydaje się najkorzystniejsze, jeżeli chodzi o dostęp do windy oraz jej ochronę. Wymagać będzie natomiast pewnego przeorganizowania oraz przebudowania wejścia głównego, tak by „uporać się” z kilkoma stopniami wiodącymi z placu przed kościołem do wnętrza świątyni. Wstępna koncepcja przewiduje wybudowanie podjazdu

na trawniku za krzyżem misyjnym, po prawej stronie od wejścia. Maszynownia zlokalizowana będzie również na zewnątrz, po prawej stronie szybu windy, który będzie miał konstrukcję żelbetową (zostanie ona obłożona klinkierem w kolorze cegły, aby korespondował z wyglądem elewacji).

FINANSOWANIE INWESTYCJI

Winda, wraz z mechanizmem i kosztem montażu, będzie kosztowała około 100 tys. złotych. Koszt budowy fundamentu i szybu nie jest jeszcze skalkulowany, ale należy założyć, że może to być drugie tyle. Tak więc cała inwestycja kosztować będzie około 200 tys. złotych. Całość zgodziła się skredytować Prowincja Południowa Towarzystwa Jezusowego i tę pożyczkę przyjdzie nam, Parafianom, spłacić.

Pozwolę sobie w tym miejscu na zapewne mało precyzyjne, ogólnikowe wyliczenia. Mamy zarejestrowanych w parafii około 12.700 Parafian; z ostatniego liczenia wiernych wynika, że do kościoła regularnie uczęszcza 22 proc. z nich. Znaczy to, że „trzon” parafii stanowi jakieś 2800 wiernych, czyli około 1000 rodzin. Idąc dalej tym tokiem rozumowania, każda z tych rodzin będzie musiała wydać około 200 PLN na windę. Oczywiście suma ta nie jest precyzyjnie wyliczona, ma tylko dać ogólnikowy pogląd na to, co nas czeka. Każdy sam sobie odpowie, czy to dużo, czy mało. Przewidujemy, że część potrzebnych pieniędzy zdobędziemy także w inny sposób i tu liczymy na pomysły oraz zaangażowanie Parafian. Przykładowo Duszpasterstwo



40-latków zamierza wystawić ponownie jedną ze swoich sztuk teatralnych w którejś z sąsiednich parafii (na początek umówiliśmy się w jezuickiej parafii przy ul. Stysia), a ewentualny dochód przeznaczyć na sfinansowanie windy. Głos Pocieszenia planuje wydanie kartek świątecznych, myślimy też o piknikach parafialnych. W tym miejscu, wyprzedzając niejako kolejne inicjatywy naszych Parafian, pragnę przypomnieć motto, które przy każdej okazji powtarzał obecny jezuicki prowincjał, a były proboszcz, o. Wojciech Ziółek – kto wymyśla, ten robi!!!

I jeszcze jedna sprawa: zbiórka pieniędzy. Jako wiceprzewodniczący Rady Parafialnej jestem zwolennikiem koncepcji, by zbiórki na windę nie łączyć np. z taką remontową czy jakąkolwiek inną zbiórką. Unikniemy wówczas nieporozumień, które z działań i które wydatki w danym momencie są najważniejsze. Marzy mi się taka koncepcja, że po precyzyjnym określeniu kosztów wybudowania windy organizować będziemy na ten cel odrębne zbiórki i równie precyzyjnie informować, ile udało się zgromadzić oraz ile jeszcze do zebrania pozostało. Co do złotówki.

„I CO DALEJ, MATURZYSTO?”

Jak by się tak bliżej przyjrzeć, to nasze dotychczasowe działania inwestycyjne w świątyni, przyległym do niej domu zakonnym oraz w domu katechetycznym były głównie tzw. gaszeniem pożarów czyli wykonywaniem niezbędnych prac, których odłożyć się już praktycznie nie dało. Do takich niewątpliwie należy zaliczyć kolejno: wykonanie remontu dachu – za kadencji o. Górskiego, remont sanitariatów czy pomieszczeń przyległych do hallu kościoła – za kadencji o. Ziółka, w końcu wykonanie łazienek w dwóch pokojach domu zakonnego (pilna w swoim czasie potrzeba – ze względu na chorobę o. Tabisia). Obecnie budowana winda też należy do inwestycji najbardziej palących i niezbędnych ze względu na ogromną ilość osób starszych w naszej parafii oraz konieczność pokonywania aż tak wielu schodów. Zbiórka pieniędzy na budowę windy, a konkretnie czas w jakim uda się zgromadzić odpowiednio fundusze, dadzą odpowiedź na wiele pytań, które już dziś należy głośno stawiać. Czy jesteśmy w stanie zmobilizować się do zadań trudnych i zarazem kosztownych oraz w jakim

stopniu i w jakim czasie?

Osobiście uważam, że czasy społecznych działań, podczas których zwoływano do prac w parafiach tzw. popolite ruszenie, bezpowrotnie minął. Przyszedł czas, w którym los opracowania spójnej, rozpisanej na kolejne etapy koncepcji remontu, modernizacji i rozbudowy świątyni trzeba oddać w ręce fachowców, czyli biur projektowych i architektonicznych. Mogliby oni przygotować koncepcję – co można, kiedy i za ile zrobić w naszej świątyni. Uwzględniałaby ona oczywiście także potrzeby, pomysły czy nawet marzenia pracujących tu Jezuitów i nas, Parafian, którym to ma służyć. Natomiast naszym zadaniem byłoby sfinansowanie realizacji tych koncepcji, adekwatnie – nie tyle do potrzeb – co do możliwości.

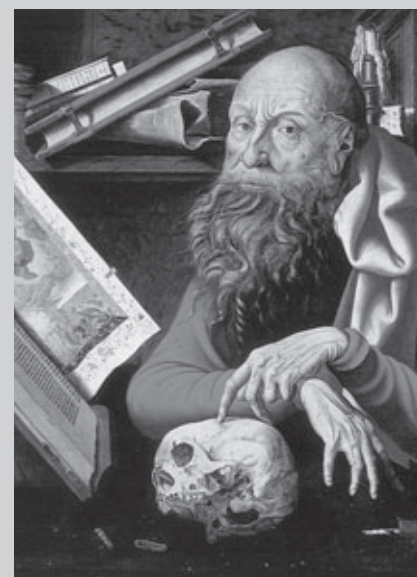
Budowa windy będzie niewątpliwie takim lakmusowym papierkiem, wskaźnikiem, który odpowie nam na pytanie czy warto w naszej parafii marzyć, czy warto wrócić chociażby do pięknych projektów i wizualizacji, które swego czasu zaprezentował nam o. Ziółek. Jeżeli spłacimy windę w ciągu roku, to będzie sygnał, że warto podejmować kolejne śmiałe i potrzebne działania. Jeżeli w ciągu 5 lat, to będziemy wiedzieli, że nad każdym następnym etapem trzeba się będzie porządnie zastanowić, a przy realizacji marzeń potrzebna będzie wielka cierpliwość. Jest też możliwe, że windę spłacać będziemy przez 10 lat. Oczywiście nikt się na nikogo nie obrazi, będziemy jednak wiedzieli, że naszą parafię i naszych Parafian stać będzie jedynie na działania, w wyniku których nie będzie kapać na głowę, a przy odrobinie dyscypliny w zamykaniu drzwi w zimie woda nie zamrznie w kropielnicy.

Pozwoliłem sobie na końcu na odrobinę sarkazmu, ale tylko dlatego, że jestem przekonany, iż jako Parafianie zdamy powyższy test na piątkę z plusem. Swój optymizm opieram chociażby na tym, że hojność i ofiarność naszych Parafian znam i podziwiam. Pamiętam przykładowo niedzielę, podczas której w jednym dniu zbiegły się niezapowiedziane dwie kwesty – na studnię w Sudanie oraz na naszych polskich powodziach. Zebraliśmy wówczas ponad 20 tys. złotych. Myślę, że mój optymizm ma silne podstawy i raczej wyrasta ze skały niż z piasku.

Księgi Pisma świętego były napisane w języku hebrajskim (prawie cały Stary Testament) i greckim (niektóre księgi i fragmenty niektórych ksiąg Starego Testamentu i cały Nowy Testament), ale nie dotrwał do naszych czasów ani jeden pergamin, ani jeden papirus zapisany osobiście przez któregośkolwiek świętego autora. Mamy tylko kopie tych tekstów: bardzo stare nieraz rękopisy i jeszcze bardziej późne druki.

Do drugiej połowy dwudziestego wieku mieliśmy do dyspozycji tylko względnie stare rękopisy Starego Testamentu, pochodziły bowiem z wieku X i XI po Chrystusie. Dopiero odkryte w Qumran nad Morzem Martwym groty ujawniły nam istnienie wielu różnych rękopisów o tysiąc lat starszych. Cały Stary Testament po hebrajsku wydano drukiem w roku 1488 w Soncino. To wydanie, dokonane przez wydawców żydowskich, do lat trzydziestych XX wieku było podstawą wszystkich innych wydań i przekładów hebrajskiego Starego Testamentu.

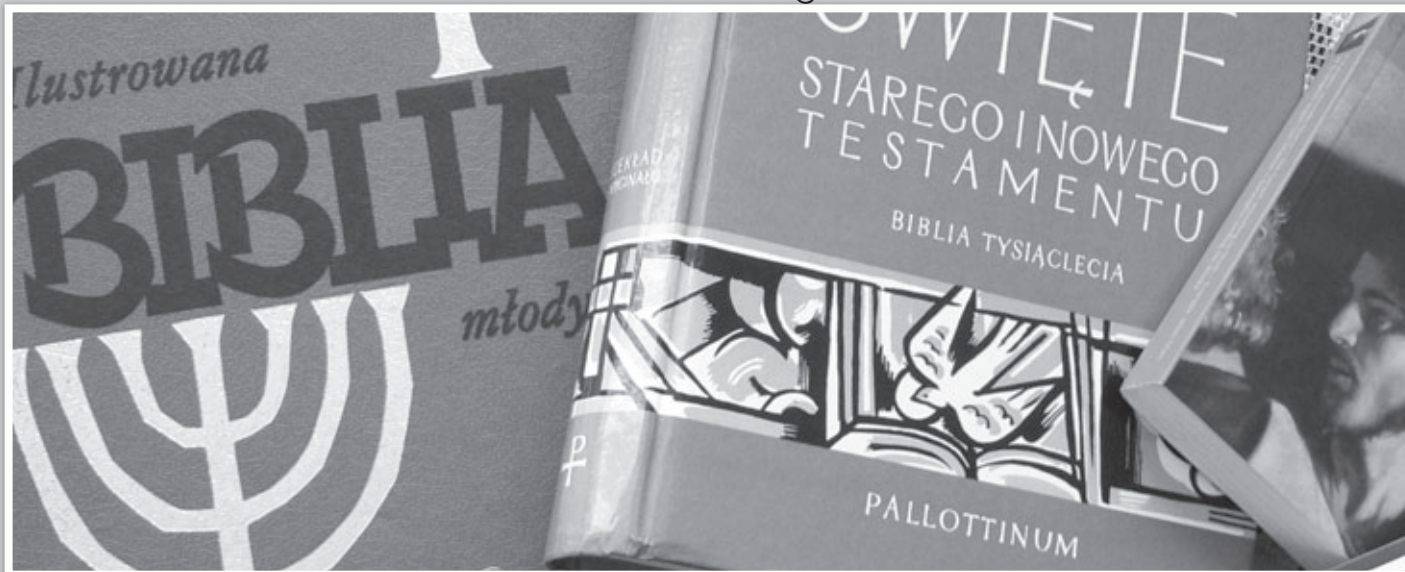
Nowy Testament miał więcej szczęścia, bo istnieje ponad pięć tysięcy pełnych i fragmentarycznych jego rękopisów. Najbardziej pełny jest kodeks zwany synajskim, bo odnaleziono go w klasztorze na górze Synaj. Zawiera on większość ksiąg



Przekłady Pisma Świętego



ks. Jan Ożóg SI



Fot. Bogdan Szyzko

Starego Testamentu i cały Nowy Testament, a pochodzi z połowy IV wieku po Chrystusie. Z około 200 roku pochodzi duży fragment (30 kart) Nowego Testamentu zwanego papirusem Chester Beatty P45.

Najstarszym przekładem Pisma świętego jest tak zwana Septuaginta, czyli grecki przekład Starego Testamentu, który powstał w pierwszej połowie III wieku przed Chrystusem i przeznaczony był dla Żydów w diasporze, którzy już języka hebrajskiego nie znali. Grecki Nowy Testament szybko doczekał się przekładów na języki wschodnie. Jednym z pierwszych był przekład na język syryjski, dokonany przez Tacjana żyjącego w II wieku po Chrystusie. Od III wieku zaczęły się pojawiać przekłady łacińskie i było ich sporo w Afryce i Europie, ale do naszych czasów żaden z nich nie dotarł w całości. W roku 382 papież Damazy zlecił świętemu Hieronimowi uporządkowanie tych wszystkich przekładów łacińskich. Hieronim pracował nad swoim przekładem najpierw w Rzymie, a potem w Betlejem. Jego trud zaowocował nowym przekładem łacińskim Starego i Nowego Testamentu. Ponieważ z czasem przekład ten został powszechnie przyjęty przez Kościół zachodni, otrzymał nazwę Wulgaty, czyli przekładu powszechnego albo popularnego. Do dzisiaj zachowało się jeszcze ponad osiem tysięcy rękopisów Wulgaty. Niemal do końca XX wieku

tekstem urzędowym Kościoła rzymsko-katolickiego była tak zwana Wulgata Klementyńska, drukowana w roku 1598, obecnie obok niej używa się także tak zwanej Wulgaty nowej, czyli nowej jej wersji, która powstała dzięki porównaniu różnych wydań i rękopisów dawnej Wulgaty ze sobą i z tekstem hebrajskim i greckim.

Polskie przekłady Pisma świętego powstały dopiero w XVI wieku, i były to najpierw liczne protestanckie przekłady: Biblia Brzeska (1563), Biblia Budnego o wydźwięku ariańsko-socyniańskim i ogromna ilość przekładów Nowego Testamentu. Katolicy odpowiedzieli na to dwoma wydaniem Biblii Leopolity (1561 i 1575) i czterema wydaniem przekładu Nowego Testamentu nieznanego tłumacza. Dobrego przekładu Biblii dokonał dopiero pod koniec XVI wieku jezuita, ksiądz Jakub Wujek. Najpierw się ukazał przekład samego Nowego Testamentu (1593) i Psalterza Dawidowego (1594), wreszcie całego Pisma świętego (1599). Podstawą przekładu była co prawda Wulgata, Wujek znał jednak także doskonale język grecki i całkiem dobrze hebrajski i bardzo często zaglądał do tekstu oryginalnego. Przekład Wujka, wspierany przez prymasa Stanisława Karnkowskiego i króla Zygmunta III, do połowy XX wieku był jedynym oficjalnym przekładem polskim.

W wieku dwudziestym powstały trzy

inne przekłady całego Pisma świętego. Najpierw tak zwana Biblia Tysiąclecia, zwana także Biblią Tyniecką (1965), potem trzytomowa Biblia Poznańska (1973-1975; w 2003 roku ukazał się ten przekład ze skróconym komentarzem w jednym tomie) i ostatnio (2009) bardzo dobry przekład dokonany z inicjatywy mieszczącej się w Częstochowie Edycji św. Pawła. Te trzy ostatnie przekłady tym się przede wszystkim różnią od przekładu Wujka, że ich podstawą są języki oryginalne Pisma świętego.

Moim zdaniem najlepszy jest ten ostatni przekład, na drugim miejscu kładę Biblię Poznańską, a powszechnie znaną i zazwyczaj przez wydawnictwa cytowaną Biblię Tysiąclecia dopiero na trzecim. Nic w tym dziwnego, bo tłumacze Biblii Częstochowskiej uniknęli błędów, jakie popełnili najpierw tłumacze Biblii Tysiąclecia, a potem także Biblii Poznańskiej. Każdy z tych przekładów jednak ma także swoje zalety i ważne jest tylko, żeby się zabrać do ich czytania.

Niniejszy artykuł, podobnie jak kilka innych w bieżącym numerze, poświęcamy Pismu Świętemu z racji trwającego od I niedzieli Adwentu w archidiecezji wrocławskiej Roku Biblijnego.



Iwona Kubiś

Księżdzę porywać nie musimy

W listopadzie minionego roku zostałam zaproszona na „Wieczór adwentowy”. Spotkanie przy muzyce i poezji ludzi, którym na sercu leży pamięć naszych narodowych bohaterów dnia powszedniego. I wtedy usłyszałam historię... porwania księdza.

Opowiadał sam sprawca przestępstwa, który nie tylko nie poniósł konsekwencji swojego czynu, ale zyskał dożgonną wdzięczność ofiary.

Daleko na wschodzie, na terenach byłego Związku Radzieckiego w małej osadzie żyją, do dziś zresztą, potomkowie tych, których nieludzki system władzy i zawieruchy historyczne wyrwały z ojczyzny i zagnały na obcą ziemię. Byli Polakami, są Polakami i dbają o to, aby następne pokolenie też nimi pozostało. Nie mają jednak ani kościoła, ani kapłana. Religia przetrwała wśród nich tylko dlatego, że najstarsi ludzie we wsi chrzczą dzieci i uczą wiary przodków.

Całkiem niedawno, w latach 90. minionego stulecia dotarł do nich pan Maciej Ruszczyński, człowiek, który poświęcił swoje życie budzeniu polskości wśród mieszkających na wschodzie naszych rodaków. I obiecał, że przywiezie im księdza. Kandydat na ofiarę porwania znalazł się całkiem niedaleko. W niewielkiej parafii, oddalonej zaledwie o ok. tysiąc kilometrów, wikarym był Polak.

Księdza Zbyszka zabrano z plebanii pod pretekstem wizyty u chorego. A o prawdziwym celu podróży dowiedział się, kiedy był już w samochodzie. Jechali prawie dwa dni. Gdy dotarli na miejsce, na wieść o ich przybyciu zbiegła się cała wioska. Niestety, nabożeństwo nie mogło się rozpocząć od razu, bo celebrians na widok nędzy tych ludzi latami czekających na kapłana po prostu się rozplakał i uspokoić nie mógł. Przez ponad dobę ksiądz Zbyszek pracował - od chrztów poczynając, a na namaszczeniu chorych, którym akurat wtedy ostatnia podróż wypadła, kończąc, udzielał wszystkich sakramentów. A i Mszę św. odprawić należało.

Ta historia zakończyła się szczęśliwie, a porywacz i ofiara są przyjaciółmi. Ale nie została opowiedziana, aby łyż wzru-

szenia wyciskać i oburzenie wywoływać, że w XX, a zapewne i w XXI wieku takie rzeczy się dzieją, że ludzie nie mają dostępu do kapłana i kościoła. Raczej, aby skłonić do zastanowienia nad tym, jak nam jest dobrze. My nie musimy uciekać się do desperackich czynów, aby chociaż raz w życiu przyjąć sakramenty.

Tylko czy wszystkim nam w naszej pa-

*Chrystus nie ma innych rąk, tylko nasze ręce,
aby wykonać dzisiaj Swoją pracę.*

*Nie ma innych nóg, tylko nasze nogi,
aby ludzi prowadzić po Swojej drodze.*

*Chrystus nie ma innych ust, tylko nasze usta,
aby ludziom opowiadać o Sobie.*

*Nie ma innej pomocy, tylko naszą pomoc,
aby ludzi sprowadzić na Swoją stronę.*

*My jesteśmy jedyną Biblią,
którą jeszcze czytają współcześni.
Jesteśmy Boga ostatnią Nowiną,
zapisaną w czynach i słowach.*

*Ale jeśli to pismo będzie sfałszowane
albo nie będzie czytelne?*

*Jeśli nasze ręce są zajęte
innymi sprawami niż Jego?*

*Jeśli nasze nogi wiodą tam,
dokąd prowadzi grzech?*

*Jeśli nasze usta mówią to,
co On by odrzucił?*

*Czyżbyśmy oczekiwali,
że możemy Mu służyć nie naśladowując Go?*

rafi jest tak samo dobrze? Czy każdy z nas może w niedzielę uczestniczyć we Mszy i przyjąć Komunię Świętą? Czy każdy, kiedy tylko jego sumienie tego potrzebuje, może przyjść i wypowiedzieć się? Czy każdy może posłuchać koncertu lub prelekcji organizowanych przy różnych okazjach?

Niestety, są to luksusy dostępne tylko dla tych z nas, którzy cieszą się zdrowiem

dostatecznie dobrym, żeby dać sobie radę ze wszystkimi barierami architektonicznymi naszej świątyni. Aby dotrzeć do górnego kościoła trzeba pokonać 22 stopnie schodów, co dla starszych ludzi poruszających się o kulach jest drogą przez mękę. Mamy wprawdzie podjazdy dla wózków, ale kąt ich nachylenia bardziej do rozbiegu na skoczni narciarskiej jest podobny, niż do rampy dla niepełnosprawnych. I mamy niekończące się dyskusje, czy naprawdę potrzebujemy zmian, które umożliwiłyby ludziom mającym ograniczenia ruchowe dostęp do obu kaplic i innych pomieszczeń kościoła. Przecież są wśród nas tacy,

którzy wciąż narzekają: „A na co nam ta winda?”. Przecież są wśród nas tacy, którym wadzą „świeccy” lektorzy. Przecież są wśród nas tacy, którzy nie przyjmą Komunii Świętej z rąk brata Piotra, bo uważają, że nie jest godny tego czynić. A co by się działo, gdyby zostali powołani nadzwyczajni szafarze Najświętszego Sakramentu, którzy co niedziela zanosiliby Pana Jezusa chorym z łóżka już się nie podnoszącym? Pewnie znaleźliby się wśród nas tacy, którzy pytaliby, po co to komu, skoro raz w miesiącu odwiedza ich kapłan.

Nie chodzi w tych rozważaniach o wiele razy powtarzaną prawdę, że nikt z nas nie wie, czy jutro będzie nadal tak samo sprawny i zdrowy. Czy może stanie się zależny od pomocy i dobrej woli innych. A Mszę św. pogląda sobie w telewizji. Chociaż to też ważne.

Chodzi przede wszystkim jednak o sprawdzian praktyczny z naszej wiary. Żadne modlitwy, pieśni i dobre słowa nie zastąpią czynów. Czy stać nas zatem na to, aby zrezygnować z własnej wygody i sentymentalnego przywiązania do świątyni takiej, jaka jest i zaangażować się w remont? Czy stać nas na to, aby zauważyć i zaakceptować zmiany, które służą nam wszystkim, ale szczególnie naszym dotkniętym niemocą braciom i siostram? Czy stać nas na osobiste podjęcie konkretnej pracy?

Tym, którzy wątpią albo poczuli się urażeni, dedykuję wiersz napisany w XIV wieku przez anonimowego autora. ■

Sylwestrowe podsumowanie

W sylwestrowy wieczór parafianie zgromadzili się na Mszy św. o godz. 18.00, by podziękować Panu Bogu za kończący się rok i przeprosić za wszystko, co w nim było złe, niewłaściwe, skrzywdziło innych ludzi i zasmuciło Pana Boga.



Fot. Bogdan Szysko

Podczas kazania o. Proboszcz Jacek Siepsiak SJ przedstawił niektóre dane liczbowe dotyczące życia parafialnego i w skrócie przypomniał wydarzenia 2010 roku we wspólnocie parafii św. Klemensa Dworzaka.

Według relacji wóldarza naszej parafii w ubiegłym roku ochrzczonych zostało 104 dzieci (90 małych i 14 starszych), co oznacza tendencję zwyżkową w stosunku do ostatnich lat (choć jest to zaledwie stan porównywalny z 1996 r.). Odnotowano 122 pogrzeby (w ubiegłym roku było ich 163). Do I Komunii św. przystąpiło 66 dzieci (o 20 mniej niż w roku 2009, ale dane z przedszkoli wskazują, że wkrótce będzie ich więcej). Sakrament bierzmowania otrzymały 54 osoby – ilość porównywalna z rokiem ubiegłym. Zostały zawarte jedynie 22 małżeństwa (o 4 mniej niż rok wcześniej) – 20 katolickich i 2 mieszane.

Ojciec Proboszcz podziękował wszystkim, którzy aktywnie włączają się w ży-

cie parafii – m.in. grupom charytatywnym, osobom obsługującym bibliotekę parafialną (w ciągu roku wypożyczono z niej 478 książek) i wszystkim, dla których parafia jest wspólnym dobrem. Prosił też o dalsze wspólne zaangażowanie. Wyraził też nadzieję, że jak wszystko dobrze pójdzie, to na wiosnę ruszy budowa od dawna oczekiwanej windy – pierwszej większej inwestycji, odkąd jest proboszczem. Na zakończenie Ojciec Jacek Siepsiak przeprosił za wszystko, czym kiedykolwiek kogoś uraził, zrobił coś, co mogło być dla kogoś przykre, podkreślając swoją ludzką słabość i wyraził nadzieję, że tego rodzaju sprawy się nie powtórzą.

Po Eucharystii jeszcze na chwilę parafianie zatrzymali się, by przed Najświętszym Sakramentem podziękować Panu Bogu za przeszłość roku 2010 i powierzyć Mu wszystko to, co czeka nas wszystkich w nowym, 2011 roku.

bs

Co się będzie działo w Wielkim Poście 2011

Nabożeństwa drogi krzyżowej – odprawiane są w każdy piątek o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych; przygotowują je: 11.03 – neokatechumenat, 18.03 – Odnowa w Duchu Świętym, 25.03 – Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcja Katolicka, 01.04 – Żywy Różaniec, 08.04 – Duszpasterstwo 40-latków. O tej samej porze – w kościele dolnym droga krzyżowa dla dzieci, a o 20.30 – dla młodzieży w kościele dolnym.

Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym (głoszonym w tym roku przez o. Tomasza Łyszczarza SJ), odprawiane będą w niedzielę o godz. 17.00.

Wspólna jutrznia. Wspólnoty Neokatechumenalne od 14 marca zapraszają na poranną modlitwę psalmami od poniedziałku do piątku o godz. 5.45.

Odpust parafialny – uroczysta Msza św. zostanie odprawiona o godz. 18.00 – we wtorek, 15 marca, a po niej – wspólne świętowanie w domu parafialnym.

Rekolekcje parafialne odbędą się w dniach 3-6 kwietnia 2011 r. i będą głoszone przez duszpasterza młodzieżowego ze Starej Wsi i dyrektora ubiegłorocznych VII Ignacjańskich Dni Młodzieży – o. Tomasza Noga-ja SJ. Natomiast dziecięce rekolekcje poprowadzi w szkołach klerycka ekipa jezuitów z Krakowa.

Droga krzyżowa ulicami parafii zaplanowana jest w tym roku na 15 kwietnia o godz. 19.00.

Dzień Chorego, 16 kwietnia o godz. 10.00 – Eucharystia z udzieleniem sakramentu namaszczenia i osobistym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Triduum Paschalne. Jak w latach ubiegłych nabożeństwa w Wielki Czwartek i Wielki Piątek rozpoczną się będą o godz. 18.00, a w Wigilię Paschalną (sobota) o 21.30. Święcenie pokarmów – w sobotę w godz. 10.00 - 17.00.

Poniedziałek Wielkanocny – Msze św. według porządku niedzielnego.

Opr. bs

Nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej

Od pewnego czasu zdarza nam się widywać w różnych parafiach, obok kapłanów, mężczyzn, zazwyczaj żonaty, rozdających podczas Mszy św. wiernym Komunię św. Jakże są zasady ich „rekrutacji”? Kim są „w cywilu”? Co jeszcze mogą robić w parafii? O tym wszystkim rozmawialiśmy z p. Sławomirem Józwickim - nadzwyczajnym szafarzem Komunii św. - od kilku lat posługującym w jednej ze świdnickich parafii.

GŁOS POCIESZENIA: Podobno w pracy nazywają Cię pastorem. Dlaczego?

SŁAWOMIR JÓZWICKI: Pracuję w szkole, mam żonę i dzieci, ale moi uczniowie widzą mnie też często w kościele, gdy jako nadzwyczajny szafarz Komunii św. podczas Eucharystii służę przy ołtarzu. I to oni wymyślili mi takie przezwisko.

Kim jest nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej? Takim świeckim księdzem?

Szafarzy nie porównywałbym z księżmi. To odrębna funkcja, specyficzne powołanie. Ksiądz jest szafarzem zwyczajnym Komunii św., ja jestem szafarzem nadzwyczajnym. Nadzwyczajnym nie oznacza, że ważniejszym, lecz mogącym udzielać Komunii św. w nadzwyczajnych sytuacjach. A taką sytuacją jest pomoc w rozdawaniu Komunii Świętej podczas Mszy św., gdy jest zbyt mało księży, oraz niesienie Komunii Świętej chorym, którzy nie mogą przyjść do Kościoła. Jest wielu obłożnie chorych, osób starszych, mających problemy z poruszaniem się, nie wychodzących z domu, wyrażających chęć przyjmowania Komunii św. częściej niż raz w miesiącu. A ponieważ

rozliczne obowiązki nie pozwalają księżom co tydzień iść do nich z Komunią Świętą - powołano szafarzy - osoby świeckie. Dzięki temu chorzy mogą w niedzielę wysłuchać Mszy św. w TV, radiu i przyjąć Komunię św.

Ilu w Twojej parafii jest nadzwyczajnych szafarzy? Macie jakiś system odwiedzania chorych?

W tej chwili jest nas około 20, z tym, że część szafarzy już nie chodzi do chorych z Komunią. Czynnych jest chyba 15. Niektórzy szafarze mają wyznaczonych do cotygodniowych odwiedzin 2-3 chorych. Inni, jak ja, mają 5 chorych, do których chodzą na zmianę z innym szafarzem. W sumie w niedzielę poświęcam na to około 1 godziny. Jest to także zależne od tego, czy zatrzymuję się dłużej u tych osób, żeby porozmawiać. Ludzie przez całe tygodnie i miesiące nie wychodzący z domu są ciekawi tego, co się dzieje w parafii. Tak się składa, że chodzę z Komunią do jednego z szafarzy - jest człowiekiem starszym i ze względu na stan zdrowia nie może chodzić do Kościoła. U niego zatrzymuję się częściej i na dłużej.

Jak i kiedy zostałeś szafarzem?

W 2006 r. zostałem zaproszony na

rozmowę do proboszcza, który zaproponował mi uczestnictwo w kursie przygotowawczym i pełnienie posługi nadzwyczajnego szafarza. Później okazało się, że zaczęło się to kilka miesięcy wcześniej - od 3. Pielgrzymki Świdnickiej na Jasną Górę. Na niej zauważył mnie jeden z szafarzy i zaproponował proboszczowi jako osobę godną pełnienia tej posługi. Zgodziłem się, wziąłem udział w kursie i potem jakoś poszło. W 2007 r. zostałem powołany do pełnienia posługi.

Jakie warunki musi spełnić człowiek, który ma być nadzwyczajnym szafarzem Komunii św.?

Mężczyzna musi mieć przynajmniej 35 lat, być praktykującym katolikiem, o dobrej opinii. Proboszcz, po zasięgnięciu opinii innych osób, kieruje kandydata na kurs.

Czy miałeś jakieś wątpliwości decydując się na zostanie szafarzem?

Tak, zdecydowanie tak. Pierwsza i podstawowa wątpliwość, jaką miałem to - czy jestem godny roznosić Komunię św. I rozdawać chorym. To było pytanie, które zadawałem sobie przez cały czas kursu. Czy jestem na tyle godnym katolikiem, by trzymać Pana Jezusa





Fot. Bogdan Szyzko

w rękach? Ostatecznie, moje wątpliwości rozstrzygnęła rozmowa z proboszczem - tak przedstawił funkcję szafarza, że uznałem, iż mogę ją pełnić. Każda osoba ma swoje wady, popełnia grzechy, ale każdy człowiek jest człowiekiem, ma prawo do błędu.

Jak to było na początku?

Kiedy pierwszy raz szedłem z Komunią św. byłem bardzo zdenerwowany, ale reakcja chorych, ich radość z wizyty szafarza - dodała mi pewności siebie. Często zdarzało się, że z różnych powodów spóźnialiśmy się z Komunią - u chorych rodziła się niepewność, zdenerwowanie: czy przyjdziemy? Odniosłem wrażenie, że chorzy chcą, żeby przynosić im Komunię, czekają na nas - jesteśmy potrzebni.

Ilu jest w parafii chorych, do których co tydzień idziecie z Komunią?

Jakieś 15-20 osób, ale też nie wszyscy szafarze chodzą z Komunią do chorych. Są tacy, którzy jedynie pomagają w razie potrzeby w kościele rozdawać Komunię. Co tydzień w trakcie każdej

Mszy św. mamy wyznaczone dyżury i to czy będę rozdawał Komunię, czy nie zależy od ilości księży. W parafii jest 5 księży, a Komunię w czasie Eucharystii rozdajemy w 6 miejscach. Generalnie jeden szafarz w czasie Mszy św. jest prawie zawsze potrzebny. Zdarza się, że przebywają u nas księża z innych parafii, diakoni - w pierwszej kolejności Komunii udzielają oni. My - tylko wtedy, kiedy brakuje księży.

W jakim wieku są u was szafarze i co robią „w cywilu”?

Są to sami mężczyźni, z reguły żonaci, ja jestem jednym z młodszych. Jest jeszcze jeden w moim wieku, pozostali są starsi - powyżej 40 lat. Są też 50-, 60 i 70-latkowie. A z zawodu - różnie: taksówkarz, pracownik pogotowia, nauczyciel, opiekun z poprawczaka, emeryci i renciści.

Czy szafarze mają inne, narzucone obowiązki w parafii?

U nas w parafii jest przyjęte, że tace w czasie Eucharystii zbiera kościelny z szafarzami, stało się to pewną normą.

Czy szafarz ma jakiś dokument na to, że jest szafarzem?

Tak, zawsze co roku dostajemy od biskupa zezwolenie.

Jesteś szafarzem tylko w swojej parafii czy Komunii św. możesz udzielać też w innych parafiach?

Szafarzem jestem na terenie diecezji świdnickiej, natomiast w innej już nie mogę pełnić tej posługi - chyba, że uzyskam zgodę biskupa danej diecezji.

Jak długo trwało szkolenie na szafarza?

Około sześciu miesięcy. Spotkania odbywały się raz, dwa razy w miesiącu,

w sobotę. Nie zdawaliśmy egzaminów. Były to spotkania tematycznie związane ze sprawami związanymi z posługą - w jaki sposób udzielać Komunii św. Jedno było poświęcone samym chorym - ich potrzebom, zachowaniom, jak się z nimi obchodzić. Kilka dotyczyło zagadnień teologicznych.

Co na to wszystko Twoja rodzina?

Dla nich to też było zaskoczenie, że propozycja zostania nadzwyczajnym szafarzem Komunii św. padła w stosunku do mojej osoby. Ale później, kiedy już nim zostałem, żona i dzieci byli dumni, że to ich mąż i tato rozdaje wiernym Komunię. Żona często podchodziła właśnie do mnie i przyjmowała Komunię św. Z drugiej strony żona trochę żałuje, że podczas Eucharystii nie ma mnie obok. Synowie też służą przy ołtarzu - jeden jest ministrantem, drugi lektorem. We trójkę jesteśmy razem, a ona w ławce jest sama.

Czy rodzina odczuwa, że masz dla niej mniej czasu?

W pierwszym okresie na pewno odczuwali bardziej. Kiedyś chodziliśmy razem do Kościoła, razem wracaliśmy do domu i spędzaliśmy popołudnie. Od kiedy zostałem szafarzem często jest tak, że idę na 9.30 na Mszę św., potem zostaję jeszcze na jednej lub dwóch Mszach i jeszcze idę z Komunią do chorych. Wracam około 14.00 i mojej rodzinie mnie trochę brakuje. Choć wydaje mi się, że się już przyzwyczaili i z tym pogodzili.

Co zmienił w parafii fakt istnienia szafarzy? Czy funkcjonujecie jako grupa?

Myszę, że w każdej parafii szafarze stanowią jakąś grupę. U nas jest ona dość liczna. A co zmienił sam fakt ist-



Fot. Internet

nienia szafarzy? Po pierwsze to, że chorzy mogą częściej przyjmować Komunię - do tej pory było to raz w miesiącu, w soboty. Ponadto Ksiądz Proboszcz ma do dyspozycji dodatkową grupę mężczyzn, np. podczas większych uroczystości, kiedy potrzebne są osoby do pilnowania porządku, do cięższych, męskich prac (przed Bożym Ciałem ustawiamy ołtarze). Co roku organizujemy festyn parafialny i szafarze zawsze sprzedają losy.

Od jak dawna w Twojej parafii są obecni szafarze?

Ja byłem w ostatniej grupie, która powstała w parafii. Dokładnie nie pamiętam, ale pojawili się jakieś 10-15 lat temu. Byliśmy pierwszą parafią w obecnej diecezji świdnickiej, gdzie wprowadzono szafarzy. Była to szansa na głębsze „wciągnięcie” świeckich w życie Kościoła.

Czy jako szafarze macie jakieś spotkania formacyjne? Msze św., prelekcje, wykłady?

Nie mamy wyznaczonego konkretnego terminu na spotkania, bieżące sprawy omawiamy w niedziele. Większość szafarzy spotyka się z szefem szafarzy, który jest odpowiedzialny przed proboszczem. Kontaktuje się z nim, ustala dyżury, przedstawia, jakie są potrzeby, wyznacza osoby do rozdawania Komunii. Dwa razy w roku organizowane są spotkania szafarzy z całej diecezji - Dni Skupienia Szafarzy, organizowane w różnych formach, np. pielgrzymek. Zazwyczaj spotkanie rozpoczyna się w kościele Mszą św., potem krótka konferencja i dyskusja między szafarzami - o dylematach, problemach, sytuacjach zaistniałych w trakcie posługi. Każdy z szafarzy ma obowiązek uczestniczyć przynajmniej w jednym z tych spotkań. Jest to wymóg prawa kanonicznego. Szafarze stanowią też jedną z róż Żywego Różańca, a większość z nas działa też w innych grupach parafialnych.

Jak przyjmują was ludzie, kiedy stajecie obok księdza albo, rozdając Komunię, wręcz zamiast niego. Czy przyjmują Ją bez oporów? Czy ksiądz musi wiernym przypominać, kim jest szafarz?

Na początku, kiedy wprowadzano posługę szafarzy - tak, były takie przypomnienia. Teraz już nie ma takiej po-

trzeby. Teraz wierni przyzwyczaili się do tego, że szafarze rozdają Komunię. Początkowo zdarzało się, że ludzie omijali szafarza i szli tam, gdzie Komunię rozdawał ksiądz. Były to głównie osoby starsze. Obecnie takie sytuacje raczej się nie zdarzają. Ludzie zrozumieli, że nie jest istotne, od kogo Komunię dostają. Istotne, że dostają.

Czy szafarzem zostaje się na całe życie?

Mogę sam z tej funkcji zrezygnować lub proboszcz może zrezygnować ze mnie, bo to on ma decydujący głos. Może zakazać mi rozdawania Komunii św. i pełnienia tej funkcji w kościele. Na kursie był ze mną kolega, który został szafarzem, ale Komunii nie rozdaje - nie podjął próby niesienia tej służby. Sam z niej zrezygnował. Być może to był brak odwagi w sobie, przełamania się, żeby wziąć Pana Jezusa w rękę. Za pierwszym razem jest bardzo trudno.

Czy udzielając Komunii trzeba być w stanie łaski uświęcającej?

Tak, trzeba być w stanie łaski uświęcającej. Rozdając Komunię św. szafarz jednocześnie uczestniczy we Mszy św. Przyjmuje Komunię od księdza, a dopiero potem idzie rozdawać Pana Jezusa. Myślę więc, że jest to obligatoryjne. Jednak, gdyby trzeba było iść do chorych, to poszedłby też szafarz, który nie czuje się w porządku. Jest to służba dla chorych i trzeba do nich iść, nawet, jeśli szafarz nie czuje się godny.

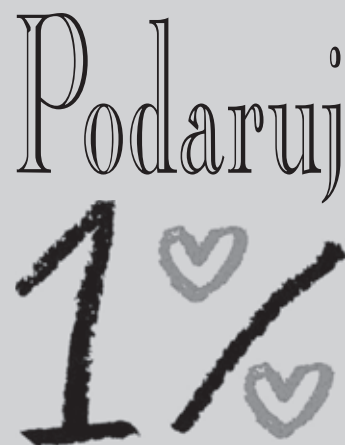
Co Tobie osobiście daje bycie szafarzem?

Na pewno dumę, że jestem w stanie dać radość chorym, spełnienie, że przyczyniam się do tego, iż mogą Komunię przyjąć. I to, że roznosząc Komunię, swoim życiem muszę dać świadectwo dobrego katolika. Stałem się osobą publiczną, jestem bardzo zauważalny, więc wszystko, co robię - w pracy, czy na gruncie prywatnym, jest zauważane, pod tym kątem, że jestem szafarzem. Jestem więc oceniany przez inne osoby czy jestem na tyle godny, aby Komunię roznosić.

Po prostu wiesz, że jesteś chodzącym świadkiem Chrystusa. I musisz starać się, aby tak było.

I właśnie o to chodzi.

W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiał Bogdan Szyszko



Gończy czas dokonywania rozliczeń podatkowych to także możliwość zrobienia czegoś dobrego. Tradycja gazety parafialnej stało się, że przypominamy naszym Czytelnikom o tej możliwości i wskazujemy organizacje pożytku publicznego, na które warto zwrócić uwagę rozważając przekazanie swoich pieniędzy na cele dobroczynne.

Od roku 2008 w przekazaniu jednego procentu pośredniczy urząd skarbowy, nie dokonujemy wpłaty osobiście.

W zeznaniu podajemy nazwę organizacji oraz numer jej wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego i kwotę 1% należnego podatku.

Pieniądze na konto wybranej organizacji prześle urząd skarbowy w terminie do 3 miesięcy.

Regionalna Fundacja Pomocy Nieświadomym z siedzibą w Chorzowie przy ul. Dąbrowskiego 55a – KRS: 0000018926 – organizuje pomoc materialną i rehabilitacyjną dla osób, u których równocześnie z uszkodzeniem systemu wzrokowego występują problemy neurologiczne, ruchowe, zaburzenia mowy i słuchu oraz upośledzenie umysłowe.

Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri – KRS: 0000148160.

Stowarzyszenie Pojednania i Wymiany udziela pomocy ubogim w Kamerunie, Burundi, Ruandzie i Demokratycznej Republice Konga

Fundacja Magis
KRS: 0000231822

Misją jezuickiej Fundacji Magis jest wspieranie inicjatyw edukacyjnych, zmierzających do wszechstronnego rozwoju i wychowania dzieci i młodzieży.

Parafianie pytają, o. Jacek odpowiada



o. Jacek Siepiak SJ

Asia ma 4 lata, urodziła się zdrowa i bardzo dobrze się rozwijała. Mając 10 miesięcy zachorowała na zapalenie mózgu o niewyjaśnionej przyczynie. W wyniku choroby straciła wzrok, słuch, zdolności poruszania się i porozumiewania. Ma padaczkę lekooporną oraz lewostronny niedowład. Intensywna rehabilitacja oraz siła i charakter Asi pomogły jej na nowo widzieć i słyszeć. Trzy lata fizjoterapii oraz morze wylanych łez sprawiły, że we wrześniu 2010 roku Asia w końcu zaczęła chodzić. Jest bardzo pogodną i wesołą dziewczynką. Niestety do tej pory nie mówi oraz nie komunikuje swoich potrzeb. Nie rozumie też tego, co się do niej mówi. Można u niej zauważyć elementy zachowań autystycznych. Psycholodzy i terapeuci robią, co tylko mogą by pomóc Asi, ale kontakt i praca z nią są bardzo trudne. Zdecydowaliśmy się na terapię z delfinami. Jednakże koszt znacznie przewyższa nasze finansowe możliwości. Koszt dziesięciu 30-minutowych sesji plus koszty przelotu i zakwaterowania to 6 tys. euro. Jeśli okaże się, że terapia jest skuteczna, Asia potrzebowałaby około dwóch takich wyjazdów w ciągu roku. Delfinoterapia nie czyni cudów, ale może znacznie pobudzić a nawet przyspieszyć jej rozwój psychospołeczny. Najważniejsze, by rozpocząć ją jak najszybciej, aby mózg Asi miał możliwość jak największego rozwoju.

Jeżeli chcesz pomóc naszej córce przekaż 1% podatku na KRS 0000018926 z dopiskiem „dla Joanny Srokosz” - Regionalna Fundacja Pomocy Niewidomym.

Rodzice – Ania i Olo



Nie ma czegoś takiego jak „jedynie słuszna” interpretacja tekstów biblijnych. Ale skoro padły już takie pytania, to możemy się zabrać w „wyjaśniacza”.

1. Co dla chrześcijan znaczą w praktyce słowa z 2. listu do Koryntian (werset 14).

„ Nie wprzągajcie się z niewierzącymi w jedno jarzmo”. (ciekawe prawda?)

Być może autor listu przewidział powstanie partii politycznych i np. chciał powiedzieć, że w przypadku, gdy jakiś niewierzący znajdzie się w danej partii, to wszyscy wierzący powinni z niej wystąpić. Albo, gdy niewierzący zacznie słuchać jakiegoś radia lub czytać jakąś gazetę czy też bloga lub co gorsza, występować w jakiejś telewizji, to wierzący powinni dać sobie z nimi spokój. To samo można by powiedzieć o zatrudnieniu w zakładach pracy, o lokatach w bankach, kibicowaniu drużynom lub posiadaniu telefonu komórkowego w danej sieci. I tak dalej można brnąć w różne absurdy...

Mnie natomiast wydaje się, że może chodzić o to, by nie reagować na problemy (na jarzma) tak jak niewierzący. Oni nie mają naszej nadziei, a my pokładamy naszą w Bogu. To zmienia perspektywę i powinno wpływać na nasze reakcje. Co może też oznaczać unikanie pewnych „jarzm”, pewnych rodzajów zatrudnienia.

2. Jak interpretować słowa św. Pawła z 2. listu do Rzymian:

- a) „Tak i wy bracia moi dzięki Ciału Chrystusa umarliście dla Prawa, by złączyć się z innym- z Tym, który powstał z martwych, byśmy zaczęli przynosić owoc Bogu”
- b) „...Gdy jednak zjawilo się przykazanie, grzech ożył, ja zaś umarłem. I przekonałem się, że przykazanie, które miało prowadzić do życia, zawiodło mnie ku śmierci. Albowiem grzech, czerpiąc podjętę z przykazania uwiódł mnie i przez nie zadał mi śmierć”
- c) „Ale to właśnie grzech, by okazać

się grzechem, przez to, co dobre, sprowadził na mnie śmierć, aby przez związek z przykazaniem grzech ujawnił nadmierną swą grzeszność”

Jeżeli dobrze zrozumiałem, autor tego pytania ma problem ze związkiem między grzechem a prawem, rozumianym jako przykazania. W katolickim kanonie Biblii nie ma drugiego listu do Rzymian. Trudno więc odnieść mi się do konkretnych tekstów. Natomiast przyznaję, że Pawłowa teologia na ten temat nie jest łatwa.

Z grubsza mówiąc, chodzi o wykazanie, że zbawienie nie może płynąć z samego przestrzegania przykazań, bo nikt nie jest w stanie być tutaj bezbłędnym. I gdyby na tym stwierdzeniu się zatrzymać, grzech byłby czymś negatywnym, i to ostatecznie negatywnym. Natomiast Paweł naszą nadzieję na Zbawienie opiera na wierze w Tego, który umarł i zmartwychwstał, na naszym współuczestnictwie w tym wydarzeniu. W takiej perspektywie grzech nabiera zupełnie innego znaczenia. Świadomość grzechu własnego pozwala oderwać się od ufności pokładanej tylko w wypełnianiu Prawa, bez żadnych uchybień –grzech czyli to, że nie daliśmy rady, karze nam szukać zbawienia gdzie indziej. A po drugie świadomość własnej słabości i niegodności, pozwala nam za Chrystusem „rozdziać” się z całej chwały własnej i przez chrzest wejść w dynamikę śmierci i zmartwychwstania. W takiej perspektywie grzech, a właściwie świadomość grzechu, jest postrzegany jako coś pozytywnego.

Tutaj świadomość grzechu ożywia, natomiast gdy nadzieję pokłada się tylko w przestrzeganiu przykazań, świadomość grzechu zabija.

Moje wyjaśnienie pewnie jest niejasne, ale zachęcam do pomedytowania nad przypowieścią o miłosiernym ojcu i dwóch synach: marnotrawnym i tym, który żadnego nakazu nie złamał (Łk 15). Myślę, że tam obrazowo i przekonująco pokazany jest zysk ze świadomości własnego grzechu.

personalia osoby pytającej znane redakcji

Wojownicy Świata



Formacja Animatorów Najfajniejszych!

FAN, bo taki jest skrót od tytułu, odbywał się tradycyjnie przez 4 dni po rekolekcjach (17-20 luty). Był to bardzo dobry czas. Animatorzy z trzech miast: Wrocławia, Kłodzka i Opola wspólnie rozmawiali o tym, jak prowadzić grupę. Wymienialiśmy się poglądami i radami, wysłuchiwaaliśmy również tego, co mieli nam do powiedzenia czterej wspaniali jezuici. Oprócz ciężkiej pracy, jakiej wymagało od nas przyznawanie się do własnych błędów i dostrzeżenia sukcesów (co często jest trudniejsze od tego pierwszego), mieliśmy również czas na zabawę. Długie spacerunki przyniosły nam dużo radości i zacieśniły więzy między nami. Integracja międzymiastowa była bardzo silna, a znajomości zawarte w tym czasie już owocują wspólnymi planami i wzajemnym wsparciem.

Dla mnie był to pierwszy tego typu wyjazd, ponieważ również po raz pierwszy „Kostki” poprowadziły rekolekcyjną diakonię muzyczną. Jako animatorka muzyczna miałam okazję doświadczyć prawdziwej dumy z ludzi, z którymi pracowałam. Im i Bogu dziękuję bardzo za taką możliwość. Rekolekcje oraz FAN na pewno na długo zapadną w moją pamięć.

Verka

Wielki Post Młodzieżowo

Serdecznie zapraszamy wszystkich na drogi krzyżowe, które będą odbywać się w każdy piątek o godzinie 20.00 w dolnej kaplicy. Każdego tygodnia rozważania przygotowuje inna grupka formacyjna. Nie jest to jednak do końca typowe nabożeństwo. Forma, jaką przyjmuje, jest bardzo zróżnicowana. Nieraz jest to medytacja przeplatana piosenkami, czasem nawet przedstawienie. Staramy się jak najmocniej odnieść cierpienie Pana Jezusa do naszego życia, tak, aby każdy znalazł w tym coś dla siebie. Jeszcze raz w imieniu całej wspólnoty Magis zapraszam wszystkich!

Verka

Reko zimowe

Ostatni tydzień przed rekolekcjami był najtrudniejszy. Ciągły brak skupienia i myśl o tym, że już niedługo rekolekcje. Prawie jak oczekiwanie na osiemnaste urodziny. Wyjazd odbył się w poniedziałek 14 lutego. Pakować zacząłem się w niedzielę. Nastąpił czas odliczania tylko marnych paru godzin.



Fot. Anna Ciesielska

Poniedziałek – wielki dzień, dzień wyjazdu. Zbiórka o 9:00, przy Dworcu Głównym PKP. Nie będę pisał o dojeździe, ponieważ nie był ciekawy i szkoda czasu.

Zacznę więc od tego, że jestem już w Bardzie z MAGIS WROCŁAW i dwoma innymi miastami. Czas w końcu szykować sobie pokój i łóżko. He, He, jeżeli można nazwać łóżkiem gąbkę z materaca szkolnego i śpiwór.

W pierwszy dzień była nuda. Stwierdzenia były jasne, rekolekcje będą do kitu. W drugi dzień jednak okazało się, że będzie całkiem inaczej. Wszystko było zorganizowane naprawdę genialnie. Bardzo ciekawa była cisza pięciogodzinna. Maksymalne wyciszenie oraz czas na rozmyślenia i rozmowę z Bogiem. W czasie ciszy wyszedłem pochodzić po górach i pooddychać świeżym powietrzem. Nawet nie myślałem, że zajmie mi to prawie 2 godziny. Po powrocie do ośrodka wyciszałem się przed Najświętszym Sakramentem.

Rozmowa z Bogiem zaowocowała, ponieważ odkryłem znaczenie paru rzeczy. Jakich, to już moja sprawa :-). Nawet się nie połapałem i był już koniec

ciszy. Nastąpił czas na spotkania grupowe. Dowiedziałem się, że „przemodliłem” obiad i to dosłownie, ponieważ byłem tak wczuty w modlitwę, że ludzie jedli, a ja się modliłem, w co sam nie mogę uwierzyć, bo nigdy nie odpuszczam jedzenia. Nie rozpisuję się już tak bardzo, więc przechodzę do konkretów. W przedostatnim dniu, odbyło się nabożeństwo, które było naprawdę mega! Byłem naprawdę z tego zadowolony.

Nastąpił ostatni dzień, dzień powrotu do domu. Razem ze wszystkimi spakowałem się, posprzątałem salę i wyruszyliśmy na pociąg. Wróciliśmy cali i zdrowi.

Wszystko, co napisałem, nie ma tak naprawdę żadnego znaczenia i sensu, ponieważ nie napisałem najważniejszego, tego, że udało mi się poczuć Boga. Nie tak zwyczajnie, ale w samym sercu i duszy. Naprawdę wspaniałe uczucie.

Chcę pozdrowić i podziękować wszystkim ludziom, którzy byli na rekolekcjach. Wrocław, Opole, Kłodzko, dziękuję wam, za spędzenie ze mną tych genialnych czterech dni. Nie zapominając oczywiście o moderatorach. Panie Kramer, dziękuję Ci.

Damian Sobczyk lat 16, Wojownik Świata

Mój miecz

Na tegorocznych rekolekcjach każde z nas było pasowane na wojownika Pana. Dobry wojownik to taki, który oprócz umiejętności ma też dobrą broń. Naszym mieczem stało się słowo Pana. Każde z nas na swojej drodze trafiło na szczególny fragment Pisma, który stał się jego orężem. Oto kilka przykładów tej niezawodnej broni.

Miałam niemały problem z wytypowaniem mojego ulubionego fragmentu z Pisma Świętego. Z przyjemnością powracam do Hymnu o miłości z Listu Świętego Pawła do Koryntian (1Kor13), urzeka mnie Księga Koheleta, zadziwia Apokalipsa, jednak słowami, które najbardziej wyryły mi się w pamięci są: „Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.” (Flp 4, 12-13).

W tych kilku prostych słowach można odnaleźć niezwykle przesłanie. Pomimo tego, że nasze ludzkie ciało jest ograniczone, siły naszego Ducha nic nie może powstrzymać. Warunkiem szczęścia jest pełne zaufanie Jezusowi. Życie oddane Jemu to zysk, nie strata. Mimo, że w wielu sprawach czujemy się słabi i przegrani, nie wolno nam się poddać już na starcie. Gdy nie spróbujemy, nie podejmiemy ryzyka, nigdy nie przekonamy się o Mocy, która tkwi w nas samych. Liczy się pokora i chęć walki.

Każdego z nas dopadają gorsze dni, chwile słabości, zwątpienia, brak chęci do działania, jednak nie możemy się

wtedy poddawać. Codziennie powinniśmy dzielnie stawiać czoła przeciwnościom losu, ponieważ możemy wszystko w Tym, który nas umacnia i żadna siła nie jest w stanie nas powstrzymać.

Karolina Przybyłka

Ostatnio zadano mi pytanie „Jaki jest Twój ulubiony fragment z Pisma Świętego?”. Po dłuższej chwili zastanowienia odpowiedziałem, że jest on zapisany w Nowym Testamencie, jako List do Filipian 4, 13 – „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Według mnie jest to jeden z najbardziej charyzmatycznych tekstów w całym Piśmie Świętym. Ponad rok temu nie byłam do końca pewna swojej wiary, do momentu nabożeństwa, na którym została zagrana pieśń z owym fragmentem wplecionym w jej tekst. Kiedy czuję się źle i zaczynam wątpić, wypowiadam sobie w myśli te własne słowa „miliard” razy i odczuwam, że Zły daje sobie na razie spokój. Co do samego znaczenia cytatu – uważam, iż człowiek jest istotą z nieskończoną ilością możliwości i, jeżeli tylko Bóg mu sprzyja, jest w stanie dokonać wielkich rzeczy.

Rood

Jednym z moich ulubionych fragmentów Pisma Św. jest wszystkim bardzo dobrze znana przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. To ona uwidoczniła mi zmiany w moim życiu i we mnie samej oraz pozwoliła dostrzec Samarytanin w moim życiu. Bowiem niecały rok temu identyfikowałam się z tym poranionym i bliskim śmierci człowiekiem, czułam się bezsilna i poraniona. Ale od tego momentu spotkałam wielu wspaniałych ludzi, którzy mi pomogli i zaopiekowali się mną. Teraz pragnę identyfikować się z Samarytaninem i nieść innym pomoc, taką jaką i ja otrzymałam. Lecz jesteśmy tylko nieidealnymi ludźmi, dążącymi do ideału. Czasami, niestety, jestem jak ten lewita czy kapłan – udaję, że nie widzę ludzi w potrzebie, nawet tych w najbliższym otoczeniu. Spowodowane jest to zazwyczaj pewną niechęcią do tych ludzi, pewnymi urazami, lękami czy uprzedzeniami. Na samym końcu tej przypowieści Jezus mówi do każdego z nas: „Idź i ty czyń podobnie”. Dlatego powinienam zapomnieć o urazach, uprzedzeniach czy dumie i pomagać wszystkim. Bardzo lubię ten fragment także dlatego, bo przypomina mi o tym, że jestem niedoskonała, a także o ludziach potrzebujących pomocy. Mojej pomocy.

Kasia

„Pan, twój Bóg jest pośród Ciebie, Mocarz, który uniesie się weselem nad Tobą, odnowi swoją miłością, wzniesie okrzyk miłości” Sof 3,17

„Moje serce tak się Tobą cieszy, że czasem aż krzyczę z radości, że Cię mam” - są to przerobione słowa z fragmentu podanego powyżej.

Pierwszy raz zetknęłam się z nimi podczas letnich rekolekcji formacji MAGIS. Był to czas niezwykle, więc i słowa są niezwykle. Cytat ten pochodzi z listu, który każdy z magisowiczów otrzymał - listu od Boga. Dlaczego wybrałam właśnie te słowa? A może to one wybrały mnie? Uważam, że to w nich zamyka się wszystko to, co Bóg chce nam przekazać - swoją miłość. On wręcz cieszy się z tego, że nas ma, że może być naszym Ojcem a my Jego dziećmi. To tak jak w stanie zakochania, ukochana osoba zaprzęta nasze myśli przez cały czas. Uważam, że te słowa są czymś wielkim, już samo ich



Fot. Anna Ciepielka



Anastazja Drath

Hiob

brzmienie sprawia, że na mojej twarzy pojawia się uśmiech i przychodzi pewne rozczulenie. O czym wtedy myślę? O tym, że jestem radością Boga, kimś kto sprawia, że i na Jego twarzy pojawia się uśmiech, tylko dlatego, że istnieję, jestem blisko Niego. Niestety, zbyt rzadko o tym pamiętam...

Derka

Zdecydowanie moją ulubioną księgą w Piśmie Świętym jest Księga Psalmów. Można w niej znaleźć fragmenty, modlitwa którymi pomagają odnaleźć się w naszej obecnej sytuacji. Najbliższym mi wersem z Biblii jest werset 4 z Psalmu 37: „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienie twego serca.” Zawsze, kiedy go słyszę, uśmiecham się, ponieważ przypomina mi on o moich początkach w Magisie. Na moich pierwszych rekolacjach zdanie to niby przypadkiem, od niechcienia wybrałam, jako najciekawsze z „Listu od Boga”. Jednak potem, z dnia na dzień zorientowałam się, że nie jest mi ono obojętne. Rozumiem je na swój sposób. Radowanie się w Bogu, czyli bycie dla Niego i z Nim, czucie Jego obecności albo i trwanie przy Nim w ciszy, w trudnościach. Bóg daje nam poczuć swoją miłość (a raczej sami dajemy sobie możliwość odczucia jej, ponieważ Bóg nieustannie nas nią obdarza), wlewa ją w nasze serca, co jest spełnieniem największego, i zarazem dla wielu, najskrytszego pragnienia. Miłość ta staje się dla nas iskrą, która powoli rozpala w nas ogień albo też od razu wznieca pożar, aby tą miłością się dzielić, aby dzielić się Bogiem.

Wraz z upływem czasu zapominamy o tej Miłości, ogień gasi codzienność, rany zadane przez innych, nasze kompleksy i słabości. Jesteśmy tylko ludźmi. Jednak Bóg doskonale o tym wie i miłosiernie zsyła nam właśnie taką iszkierkę, inną dla każdego z nas. W moim przypadku jest to właśnie to zdanie, które często bardzo niespodziewanie pojawia się, kiedy gasnę. I choć czasem potrzebuję trochę czasu, aby na nowo zagrześć miejsce w moim sercu, zawsze przypomina mi o tym, jak wiele już od Boga otrzymałam, jak wiele otrzymuję i otrzymam a zarazem jak wiele mam do rozdania.

Hania

**Nie umarł Hiob
Nie rzucił się pod pociąg
Nie zdechł za drutami
Nie wywiął go komin
Rozpacz nie dobiła
Dźwignął się ze wszystkiego
Z nędzy brudu
Świerzbu samotności**

(A. Kamińska „Powrót Hioba”)

Współczesny Hiob żyje w Świecie. Jest szczęśliwy. Ma wspaniałą rodzinę, dobrą pracę, jest zdrowy... I przychodzi taki dzień, że przed Światłem staje ciemność. I Światło pyta o Hioba. A ciemność odpowiada, że to prawda, że Hiob żyje w Świecie, jest człowiekiem prawym, ale nie jest to bezinteresowne. Dalej mówi, że gdyby tak otoczyć go ciemnością, jego prawości okazałyby się złudna. Więc Hiob zostaje poddany próbie...

Powoli otacza go ciemność. Kłopoty różnego rodzaju – w pracy, w domu, zdrowotne...

Człowiek jest istotą rozdartą wewnętrznie, pełną sprzeczności. Musi dokonywać wyborów w każdej chwili istnienia. Żyje w świecie wartości i jest ich kreatorem poprzez uznanie ich za swoje bądź odrzucenie.

Biblijny Hiob dokonuje właściwych wyborów – przyjmuje wszystko z ręki Boga. Nie złorzeczy, gdy zły dotyka jego majątku, jego rodziny i wreszcie jego samego. Jest w nim tylko żal, że w ogóle istnieje, bo życie tak ciężkie, że lepiej, aby go nie było.

Do biblijnego Hioba przychodzą przyjaciele. Nie po to, by go pocieszyć, lecz, by Hiob uznał swój grzech, ukorzył się przed Bogiem i w ten sposób zasłużył na przebaczenie i odwrócenie złego losu. Ale on tego zrobić nie może, czuje się niewinny. Czuje na sobie potęgę Boga, który może z człowiekiem zrobić wszystko, tak jak z całą resztą stworzenia. Przyjaciele zamiast pocieszyć osadzają Hioba, więc on chce mówić z Bogiem. Do Niego odwołać się w chwili oskarżenia. Przystaje odpowiadać na mowy przyjaciół. Milczy. Wówczas zjawia się Pan i okazuje swój majestat, wielkość swych dzieł i zamysłów oraz małość człowieka wobec tego

wszystkiego. Hiob odpowiada: „Wiem, że Ty wszystko możesz, co zamyslisz, potrafisz uczynić. Dotąd Cię znałem ze słyszenia, teraz ujrzę Cię moje oko, dlatego odwołuję, co powiedziałem, kajam się w prochu i w popiele.” (Hi 42, 2. 5-6)

Hiob nie przyznaje się do winy, lecz do tego, że mniemał, iż może rozumieć sposób działania Boga.

Gdy współczesny Hiob zaczyna odczuwać ciemność świata i – w pewnym sensie – swoją ciemność, pojawiają się przyjaciele i... Radzą iść do psychologa, wziąć się w garść, pójść na trening autorelaksacji lub neurolingwistycznego programowania. Współczesny Hiob często słucha rad przyjaciół, choć w głębi czuje, że nie o to chodzi. Potem już nie ma siły, porzuca walkę i zaczyna zastanawiać się nad sensem istnienia. Ciemność owija go coraz ciaśniej i ciaśniej. Przyjaciele odsuwają się, pieniądze na leczenie kończą... Samotny, czuje się opuszczony przez Boga i ludzi. Świat – ciemność namawia, by złorzeczyć, by jeszcze po śmierci – najlepiej medialnej i samobójczej – grozić Bogu pięściami bólu. Tłące się wewnątrz Światło podpowiada, by zaufać, by przyjąć wszystko z ręki Tego, co zło może w dobro obrócić.

Trudne zadanie. Wybór najważniejszy w życiu. Dlaczego ja muszę go dokonać?! Są inni, bardziej wytrzymali, tak święci, że ich to niemal nie dotknie, są i nie tak prawi i uczciwi... Po prostu inni, nie ja. Ja nie mam już siły... Człowiek milknie. I wtedy przychodzi Bóg- Światło, którego żadna ciemność nie jest w stanie ogarnąć. Bóg przychodzi ze swoim Miłosierdziem i Miłością. Przychodzi i mówi, że wystarczy Jego Łaski.

I wtedy współczesny Hiob otwiera oczy, uznaje swą małość i bezradność. Ale jego serce zaczyna odczuwać spokój.

Biblijnemu Hiobowi został przywrócony pierwotny stan szczęścia, nowa rodzina została mu dana, nowi przyjaciele, majątek pomnożony dwakroć... Współczesny Hiob przestaje się bać. Zyskuje pewność, że liczy się tylko Miłość.

I to jest prawdziwe zakończenie tej historii. Bo można z nawiązką wynagrodzić straty materialne, ale rodzina – żona, dzieci, przyjaciele to nie są przedmioty. Ich utrata rodzi poczucie pustki i lęk. Nowa rodzina, nowi przyjaciele nie wypełnią tego, owszem lęk będzie tym większy, że znowu coś się stanie i szczęście zostanie utracone.

Tę pustkę może wypełnić tylko Miłość Boga, której utracić nie można. ■

.....

.....
 i wspaniałomyślnej.
 pogrzebania mnie w miłości czułej,
 w miłości mocnej, w miłości trwałej
 ce wasze stało się czyste i gotowe do
 rozmaite sposoby czułości, aby ser-
 ściestymi węzłami ślubów, wynajdującie
 Dusze, co jesteście złączone ze mną
 a więc czysty i niczym nie zbrukany.
 Przymiarkujcie się, z jaką czułością
 składają mię do grobu. Nowy to grób,

STACJA XIV.

.....

STACJA IX.

.....
 Oglądajcie mnie, gdy zbliżając się na
 górę Kalwarii po raz trzeci upadam...
 Tutaj wznocnie tę biedne dusze, które
 stoją nad przepaścią zguby wiecznej.
 Krew ran otwartych tym trzecim upad-
 kiem, oczyści je, wyprosi im łaskę pod-
 niesienia się po raz ostatni z upadku,
 by w ten sposób mogły dojść do życia
 wiecznego.

Dusze, prognośće upodobnić się do
 mnie, nie odmawiajcie nigdy nawet
 najwięcej kosztującej ofiary, choćby
 ona miała zadać nową ranę. Niech
 będzie co chcie! Przecież Krew ta da
 życie niejednej duszy! Idźcie w ślady
 za waszym wzorem, który zbliża się na
 Kalwarię.

.....

.....
 co was boli i co się wam sprzeciwia.
 milczenie i pogodę ducha wobec tego,
 mój przykład, uczcie się zachowywać
 Dusze, które chcecie naśladować
 cią przyjmuję go moje Serce!
 z jaką cierpliwością i z jaką łagodno-
 jej śmierci. Popatrz w jakim milczeniu,
 Postuchaj, jak ogłaszają wyrok mo-

STACJA I.

.....

STACJA VI.

.....
 Popatrzcie z jaką miłością ta niewia-
 sta podchodzi, by otrzeć mi Krwią za-
 lane Oblicze i jak miłość jej umie prze-
 zwyciężyć wszelki wzgląd ludzki.

O wy, co z miłości dla mnie porzu-
 ciliście świat i to wszystko, co najbar-
 dziej na tej ziemi kochałyście, nie po-
 zwólcie, by lęk przed utratą czci u ludzi
 miał wam dziś przeszkodzić, by przez
 wspaniałomyślne akty cnót nie mogły-
 ście opatrzeć ran mej Twarzy. Spójrzyj-
 cie, jak zalewa ją Krew!

.....

.....
 nie zgasito płomień tej miłości!
 cie dla mnie i nie pozwólcie, by znuzę-
 swoje cierpienia z miłością, którą ma-
 Dusze miłujące mnie, porównajcie
 o ile większa moja miłość dla duszy!
 ramiona. Wielki jest jego ciężar, lecz
 Wpatruj się w krzyż włożony na moje

STACJA II.

.....

STACJA V.

.....
 Patrzcie, jak ten człowiek za drobną
 zapłatę przyjmuje ten przykry i okrut-
 ny ciężar. Przyrzycie się także memu
 Ciału, które upada z braku sił.

Dusze, które wybrałyście stan do-
 skonności, jeśli wobec wysiłku, który
 musicie podejmować przeciwko swojej
 naturze, zaczyna wam brakować od-
 wagi, to uprzytomnijcie sobie, że to nie
 dla ziemskiej rozkoszy podjęłyście się
 dźwigania krzyża, lecz w celu osiąg-
 nięcia życia wiecznego i zdobycia tego
 samego szczęścia dla innych licznych
 dusz.

.....

.....
 grobu.
 O dusze wybrane, powołane do
 tego, by stać się oblubienicami i ofia-
 rami, przyjdźcie, weźcie moje Ciało
 i nabalsamujcie je aromatem waszych
 cnót... Adorujcie moje błogosławio-
 ne Rany, ciałujcie je, łzami zraszajcie
 moje Oblicze... złożcie mnie w grobie
 waszego serca. A mojej i waszej Naj-
 droższej Matce wypowiedzcie słowa
 serdecznego współczucia.

STACJA XIII.

.....

STACJA X.

.....
 Popatrzcie z jakim okrucieństwem
 zdzierają oprawcy ze mnie moje szaty.
 Rozważcie, w jakim ja trwam milczeniu
 i poddaniu się!

Pozwólcie się i wy ogotocić ze swoich
 dóbr, z własnej woli i ze wszystkiego,
 co posiadacie... w zamian za to przy-
 oblekę was w czystość i obsypię skar-
 bami mego Serca.

za zniewagi, które zadają Ci dusze."

Całą ziemię:
"O Boska Krwi Zbawiciela mego, uwielbiam Cię z największą czcią i najgłębszą miłością dla wynagrodzenia Ci

przebac duszom i zbaw je."

Serce i wszystkie Jego Boskie zastugi, w Jego zranioną kolicami, przez Jego swoją Mękę. Przez Jego Rany, przez Głową Chrystusa, Syn Twój, przelał w czasie w ofierze tę Boską Krew, którą Jezus

modlił się:

Po każdej stacji Siostra Józefa Menendez odmawiała następującą

STACJA VIII.

Niewiasty jerozolimskie płaczą, widząc mnie w takim poharbieniu. Świat płacze na widok cierpień, lecz zapewniam was, dusze, które idziecie za mną na drodze ciasnej, później świat będzie inaczej na was patrzył, gdy przechadzać się będziecie wśród niebieskich tók i kwiatów, podczas gdy on i jego zwolennicy poidą w ogień, którym przyjemności i zabawy ich zgotują.

Tekst Drogi Krzyżowej pochodzi z książki „Wezwanie do Miłości” zawierającej zapis ojawień Pana Jezusa siostrze Józefie Menendez – zakonnicy Najświętszego Serca Jezusa. (Wydawnictwo WAM 2007)



DROGA KRZYŻOWA

czy też może zbytnia miłość własna nie przygnębia was pod ciężarem krzyża. ramiona oddacie swoje ostatnie tchnienie. Bądźcie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

STACJA III.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

KROK 2 – PRZETNIJ I IŻYŁOŻE ZE SOBĄ

skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

STACJA XII.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.



KROK 2 – PRZETNIJ I IŻYŁOŻE ZE SOBĄ

STACJA IV.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

STACJA XI.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

Doświadczenie pewne, że Krzyż stanie się wam bramą, przez którą wnikniecie do życia wiecznego! Obsypując pociekami ten błogosławiony i tak święty znak nadziei, obejmujcie go z czułością i kochajcie go jako swój największy skarb.

KROK 3 – ŻOŁOŻE ZE SOBĄ



o. Jacek Siepsiak SJ

Głębiej niż litera

„Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić.” (Mt 5,17)

Gdy podczas tzw. kazania na górze Pan Jezus cytował przykazania, to nie mówił „napisano” lecz „słyszeliście, że powiedziano”. Nie biegał z tekstem pisanym i nie pokazywał konkretnych słów Prawa mówiąc, że tak jest napisane, więc trzeba trzymać się tej litery, czy tych liter. Nie postępował tak, jak „fundamentaliści”. A jednak dbał o Prawo. Zarzucano mu łamanie Prawa, np. w dziedzinie szabatu. On jednak sam o sobie mówił: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić.” (Mt 5,17) I dodaje sławny ustęp o tym, że nawet jota (czyli najmniejsza literka) nie zmieni się w Prawie.

Pan Jezus nie chce zmieniać Prawa, ale chce je wypełnić. Chce, by ono spełniało swoją rolę, by osiągnęło cele, dla których zostało stworzone. „Wypełnienie” widzi trochę inaczej niż fundamentaliści biblijni czy koraniczni. Dla nich liczy się litera i zadowoleni są, gdy uda się ją zachować. Dla Chrystusa to nie wystarczy. Chce, byśmy wypełniali sens Prawa. Stąd to Jego sławne: „A ja wam powiadam...”. Biorąc za przykład piąte, szóste czy ósme przykazanie pokazuje, że można, nie naruszając litery tych przykazań, jednak grzeszyć przeciwko nim. Można zniszczyć komuś życie i nawet doprowadzić go do śmierci samobójczej, niszcząc go słowami albo tworząc atmosferę nagonki sprowokować atak ze strony jakiegoś szaleńca. Okazuje się, że przykazanie mające chronić ludzkie życie w jego fizycznej egzystencji, można również złamać „tylko” obelżywymi słowami. Podobnie nie trzeba cudzołożyć, by zatruci komuś życie rodzinne. Ktoś tak się może gapić na cudzą żonę, takie sygnały jej wysyłać, że będzie podkopywał jej życie rodzinne i własne. A szóste przykazanie ma je chronić. Są też ludzie, którzy formalnie nie łamią żadnej przysięgi (co do litery są w porządku), a jednak tak lawirują, tak kombinują, by wyjść na

swoje kosztem bliźniego. I nie można im ufać. A jak tworzyć życie społeczne bez zaufania? Jak współdziałać z ludźmi niegodnymi zaufania? A to przykazanie ma chronić życie społeczne.

SERCE – INTENCJA

Pan Jezus nawołując do wypełnienia Prawa, mówi w pewnym sensie o ukrzyżowaniu serca, czyli też o czystości naszych intencji. Nie jest to żadna rewolucja. Ostatnie, wieńczące, słowa Dekalogu też o tym mówią: „Nie będziesz pożądał domu twojego bliźniego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do twojego bliźniego.” (Wyj 20,17) Tu nie chodzi o powtórzenie niektórych przykazań na koniec tekstu. Wydaje się, że raczej jest to otwarcie na ducha, zaznaczenie, że sama litera nie wystarczy, by Prawo



Rys. Krzysztof Migdał SJ

przyniosło szczęście.

NAŚLADOWANIE SPRAWIEDLIWEGO

Chrystus w swoim poszukiwaniu sensu Prawa zachęca nas do naśladowania Boga, który daje słońce czy deszcz tak samo sprawiedliwym jak niesprawiedliwym (por. Mt 5,44-45 i 48) i w ten sposób pokazuje, że jest bezstronny, podob-

nie jak Prawo. Ta doskonałość na wzór Ojca ma nas wyróżniać od pogan. Czy nie jest to jednak zbyt wielki ciężar? Czy można być szczęśliwym dźwigając go?

Odpowiedź znowu daje nam Chrystus. Wspominałem, że On nie walczy z Prawem. A jednak są fragmenty Ewangelii, gdzie On wyraźnie krytykuje pewne prawa, np. prawo pozwalające, by to, co miało być wsparciem dla rodziców, zostało ofiarowane do świątyni (por. Mt 15,4-6). Jezus krytykuje takie prawo, ponieważ sprzeciwia się ono przykazaniu Bożemu „Czcij ojca i matkę...” Pan Jezus oskarża wtedy swoich adwersarzy o to, że przekraczają przykazanie Boże z powodu swojej, ludzkiej tradycji.

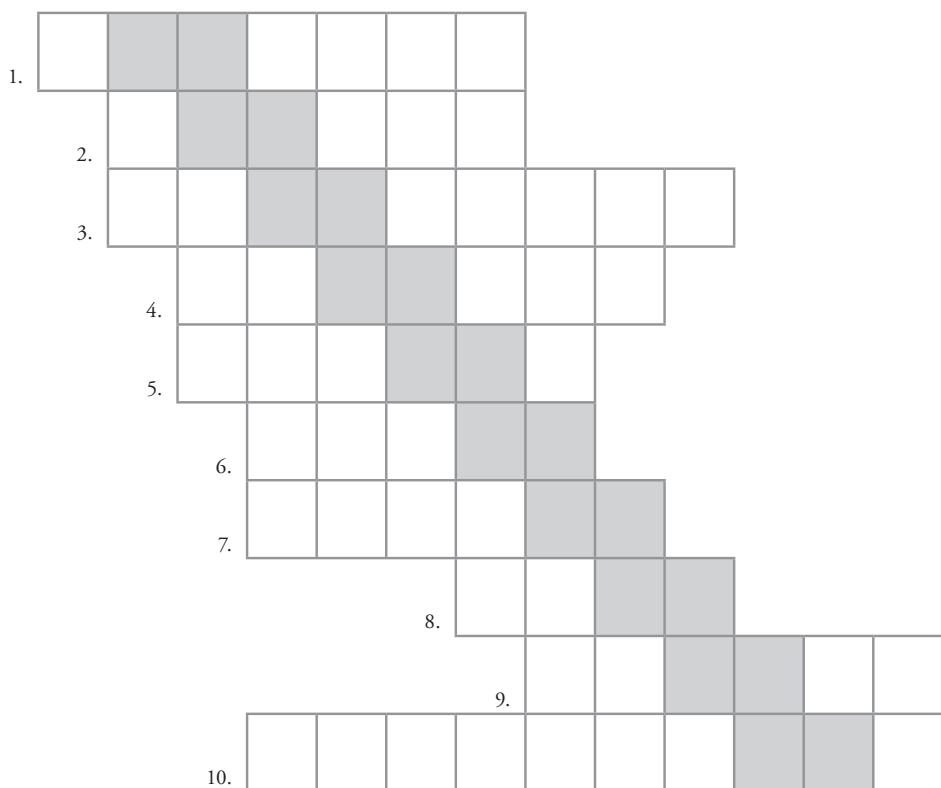
Prawo zasadniczo dzielimy na Boże i ludzkie, tzn. dane przez Boga lub przez ludzi. To ludzkie nie musi być złe. I jest nam potrzebne, jak np. kodyfikacja ruchu drogowego. Ale ono nie może sprzeciwiać się Boskiemu. Nie może stać nad tym, co Bóg nam nakazał.

Mówi się, że nadgorliwość gorsza jest od faszyzmu. W Norymberdze sądzono i skazywano ludzi, choć byli oni posłuszni prawu ludzkiemu. Można też w dobrej woli, z gorliwości wymyślać prawa, ludzkie tradycje, które jednak nie będą zgodne z Prawem, z Boskimi przykazaniami. I nawet można znaleźć jakieś zdanie w świętych księgach lub w nauczaniu autorytetów, które usprawiedliwi nasze wymysły. A jednak jest to gorsząca instrumentalizacja. Może zniechęcać do Prawa i sprawiać, że staje się ono nie do zniesienia.

Dlatego my chrześcijanie nie jesteśmy ludem Księgi, nie jesteśmy ludem litery. My nie dążymy do spotkania z literą (tak jak fundamentaliści). My chcemy spotkać się z Tym, który jest Słowem Bożym, z Tym, przez którego przemówił Ojciec. To w Chrystusie jest pełnia Objawienia. Biblia tylko do niego przygotowywała i je opisała. Sama Biblia nie wystarczy. Znajomość każdej jej literki nie oznacza zbawienia. Trzeba ją wypełnić. Stąd tak ważne jest świadectwo, świadectwo ludzi, którzy spotykają się z Chrystusem (też dzięki Biblii) i idą za Nim. Dopiero to świadectwo sprawia, że Biblia staje się żywą księgą.

W tym świetle łatwiej zrozumieć powiedzenie, że litera zabija, a duch ożywia. ■

KRZYŻÓWKA



1. uczeń Jezusa (Łk 6, 13)
2. żona Aswerusa, jej pierwsze imię to Hadassa (Est 2, 7)
3. uczeń Pawła (Tm 1, 2)
4. kontakt z nią czynił ziarno nieczystym (Kpł 11, 37-38)
5. obojętnie przeszedł koło pobitego i porzuconego człowieka (Łk 10, 32)
6. zamieszkał u niej Eliasza (1 Krl 17, 9)
7. przyszła do Ogrójca aresztować Chrystusa (Mt 26, 47)
8. założony Dawidowi przez Saula (1 Sm 17, 38)
9. na bożą został oddany Samuel (1 Sm 1, 21)
10. Maria – pierwsza zobaczyła odrzucony kamień grobu Pańskiego (J 20, 1)

Litery z zaznaczonych pól utworzą rozwiązanie.



WYHODUJ SOBIE WIELKANOCNĄ TRAWKĘ!

1. W woreczku znajdują się ziarna pszenicy (nie są jadalne).
2. Przygotuj kubeczek po jogurcie albo serku.
3. Kubeczek napełnij ziemią (taką jak do kwiatków).
4. Na powierzchni ziemi zrób dołki i do każdego włóż przynajmniej jedno ziarenko. Zasyj ziemią.
5. Kubeczek postaw w nasłonecznionym miejscu i podlewaj tak, aby ziemia była cały czas wilgotna.

Ziarno należy wysiać co najmniej 2 tygodnie przed Wielkanocą. Aby ładniej wyglądało pudełko można okleić kolorowym papierem, albo pomalować farbami.

Redakcja GP nie bierze odpowiedzialności za wydajność plonów z hektara! Jak ładnie urośnie, być może złożymy plony w jeden wielki, zielony łąn. Miejsce ułożenia jest obecnie konsultowane z o. Proboszczem.



W zabawach z poprzedniego numeru nagrody książkowe ufundowane przez wydawnictwo WAM wylosowali: Magdalena Kuzdrowicz, Ewelina Galus. Nagrody dostarczymy zwycięzcom osobiście. Czekamy oczywiście na rozwiązania z bieżącego numeru, które należy wrzucać do redakcyjnej skrzynki w holu kościoła.

**BOŻONARODZENIOWE
PODZIĘKOWANIA**



Fot. Bogdan Szyszko

W Boże Narodzenie o. Proboszcz, Jacek Siepsiak SJ serdecznie dziękował wszystkim, którzy pomogli naszej wspólnocie parafialnej w jak najlepszym przeżyciu Świąt Narodzenia naszego Zbawiciela: za przygotowanie opłatków oraz rozprowadzanie świec Caritas (już od listopada robiły to panie i pan z Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca), za posprzątanie kościoła, za jego wystrój (tu pomogli klerycy z Krakowa i Warszawy), za piękną szopkę (tu szczególnie podziękowania należą się samemu o. Proboszczowi, który ją zaprojektował i w sporej części wykonał) za podarowanie i przywiezienie choinek (niektórzy z parafian jedną z nich do kościoła po prostu... przyciągnęli), za śpiew i muzykę (mieliśmy dwa koncerty – chóru parafialnego w pierwszy dzień Świąt i „Clemensianum” – w drugi), za służbę przy ołtarzu i w zakrystii, za przygotowanie wizyty kolędowej, za jej plan wydrukowany w „Głosie Pocieszenia”, a przede wszystkim za wspólną modlitwę.

bs

ŚWIĄTECZNA POMOC

W gorący dla naszych duszpasterzy czas Świąt Bożego Narodzenia (22 grudnia – 2 stycznia), tradycyjnie już



Fot. Bogdan Szyszko

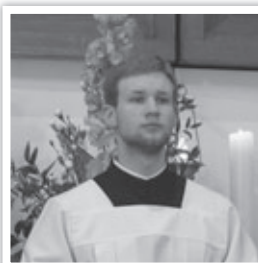
do pomocy pospieszyli klerycy – Jarosław Studziński z III roku teologii z Warszawy (w tym roku, jak Bóg da, zostanie diakonem), oraz Krystian Mułka i Eryk Gumulak z II roku filozofii z Krakowa. Scholastycy (tak w nomenklaturze jezuickiej określane są kandydaci przy-

gotowujący się do kapłaństwa) pomagali m.in. przygotowywać świąteczny wystrój kościoła, a w czasie Mszy św. rozdawali Komunię. No i... obserwowali jak wygląda życie w jezuickiej parafii. A scholastyk Jarosław, przez kilka dni od Świąt do Nowego Roku, zdążył



Fot. Bogdan Szyszko

być jeszcze w niejednym domu w naszej parafii, wspierając księży podczas kolędy.



Fot. Bogdan Szyszko

modlitwach, a i o wsparciu finansowym jezuickich uczelni nie zapominajmy (w drugi dzień Bożego Narodzenia taca przeznaczona jest zazwyczaj na wsparcie jezuickiej Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, gdzie uczą się nasi „święteczni pomocnicy”). Za pomoc serdecznie dziękujemy i życzymy Bożego błogosławieństwa na drodze do kapłaństwa.

bs

Kiedyś, być może jako księża, nasi młodzi jezuita zawiatają do nas na dłużej, więc pamiętajmy o nich w naszych

KONCERTY KOLĘD



Fot. Bogdan Szyszko

Tradycyjnie już 26 grudnia młodzieżowy zespół muzyczny „Clemensianum” wystąpił w górnym kościele z repertuarem kolęd i pastorałek będących przekrojem różnych kultur świata. Uwagę zwrócił skład zespołu powiększony o nowych instrumentalistów i wokalistów. Zespół zaprezentował najwyższy poziom wykonując acapella ukraińskie kolędy jako chór. Słowa uznania dla

dyrygującego pana Tomasza. Nowością były też solówki wykonane na waltornii – gratulacje!

Nasz parafialny kameralny chór mieszany pod dyrekcją prof. Piotra Łykowskiego wystąpił podczas Mszy św. 23 stycznia o godz. 10.30. Po Mszy św. odbył się półgodzinny koncert kolęd i pastorałek, którego wysłuchało ok. 250 osób. Chór mimo rocznego stażu zachwycił brzmieniem i czystością intonacyjną, poruszył też dynamiką wykonanych dzieł. Moim zdaniem jest na dobrej drodze do dorównania czołowym chóróm tego typu we Wrocławiu jak np. „Maksymilianum” czy „Basilica Cantans”, tym bardziej, że sięga też odważnie po dzieła odmienne kulturowo wychodząc poza kanon tradycyjnej muzyki sakralnej w kościele katolickim. I tu wyrazy uznania dla prof. Piotra Łykowskiego, jego wysokiego kunsztu artystycznego jak też gratulacje dla całego zespołu. Rozmawiałem z kilkoma uczestnikami koncertu, którzy są starymi bywalcami sal koncertowych we Wrocławiu i dzielą się moją opinią.

Krzysztof Włodarczyk

OPLATKOWE SPOTKANIE MEDIÓW

Jak co roku przedstawiciel redakcji „Głosu Pocieszenia” uczestniczył na zaproszenie Metropolity Wrocławskiego w opłatkowym spotkaniu dla ludzi mediów i dziennikarzy, które odbyło się 15 stycznia 2011r. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. pod przewodnictwem kard. H. Gulbinowicza w kościele pw. świętych Apostołów Piotra i Pawła. W drugiej części spotkania w imieniu mediów świeckich noworoczne życzenia wszystkim zebrany złożyła Anita Białek – dyrektor Oddziału TVP we Wrocławiu, a w imieniu kościoła abp. Marian Gołębiewski, który życzył dziennikarzom m.in. czystości języka polskiego, dbałości o jego piękno i wysokiej kultury formy przekazu. Słowa najlepszych życzeń skierowali do wszystkich rów-



Fot. Krzysztof Włodarczyk

niez specjalnie zaproszeni goście: prof. Wojciech Witkiewicz – dyr. Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego we Wrocławiu i Bronisław Pałus – dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Estradowego POLEST. Na spotkaniu, w którym uczestniczyło blisko 100 osób, byli obecni m.in. przedstawiciele „Radia Rodzina”, wrocławskich edycji „Gościa Niedzielnego” i „Niedzieli”. Kabaret „Elita” reprezentował J. Skoczylas. Słowa pozdrowień i życzeń skierowali dla redakcji „Głosu Pocieszenia”: ks. Rafał Kowalski – dyrektor wrocławskiej edycji „Gościa Niedzielnego” i jej redaktorka Agata Combik, którzy ciepło i z uznaniem wypowiadali się o redakcji i parafialnym piśmie. Świątecznym numerem „Głosu Pocieszenia” został obdarowany ks. kard. Gulbinowicz.

K.W.

CZEKOLADA...



Fot. Bogdan Szyszko

... jest dobra na wszystko. A zwłaszcza, gdy na dworze szaro, zimno i do wiosny daleko. Aby zatem poprawić nastrój naszym parafianom, pod takim hasłem działywała 16 stycznia w kawiarence redakcja „Głosu Pocieszenia”. Serniki i pierniki z polewą czekoladową, tort Sachera, ciasta czekoladowo – przeróżne przypadły do gustu klientom, którzy chętnie się w nie zaopatrywali. A najbardziej zadowoleni byli nasi najmłodszy goście, którzy otrzymali czekoladki w prezencie.

IK

148 ROCZNICA

POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W 148 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego 22 stycznia wrocławski oddział Związku Piłsudczyków działający przy naszej parafii zorganizował uroczystości przy tablicy poświęconej powstańcom, znajdującej się na gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego. W uroczystości wzięły udział reprezentacje

kilku szkół wrocławskich ze sztandarami, Bractwo Kurkowe, Związek Strzelecki z Trzebnicy i Wojsko Polskie. Do zebranych przemówił Jerzy Zarawski – historyk z Arsenалу Wrocławskiego. Modlitwę za poległych poprowadził nasz proboszcz o. Jacek Siepiak SJ – kapelan Związku Piłsudczyków - oddział wrocławski.

K.W.

NOWY SYSTEM AUDIOWIZUALNY

W ostatnich dniach stycznia, w miejscu, gdzie do niedawna wisiał w kościele portret naszego patrona – św. Klemensa Dworzaka, pojawił się nowy rzutnik do pieśni oraz ekran do ich wyświetlania. Okablowaniem kościoła i przygotowaniem oprogramowania zajęła się firma z Oświęcimia, a ekran i rzutnik zamontowała firma z Wrocławia.

Nowy ekran jest zdecydowanie większy od wiszącego po drugiej stronie, jeszcze nie zdemontowanego, starego (porównując je jak telewizory, można przyjąć, że stary miał przekątną 67 cali, a nowy – 90), tekst na nim wyświetlany jest wyraźniejszy i widoczny dla większej ilości parafian obecnych w kościele. Rzutnik, zawieszony na wysięgniku przed ekranem, umożliwia nie tylko wyświetlanie pieśni już gotowych (z możliwością zwiększania czcionki, jej grubości i tła), ale też ich proste i szybkie przygotowywanie przez organistę. A jako urządzenie multimedialne może służyć też prezentowaniu zdjęć i filmów (co prawda pierwsza próba podczas Parafialnej Akademii Rozmaitości nie była zbyt udana, ale po doświadczeniu do wprawy w obsłudze...!). Rzutnikiem można sterować zarówno z góry (organista), jak i z dołu, za pomocą pilota.



Fot. Bogdan Szyszko

Wszystko to wygląda i funkcjonuje bardzo ładnie, ale parafianie patrząc na nowy ekran jakoś wyraźniej widzą brudne ściany i zastanawiają się czy coś

się z tym w najbliższej przyszłości zrobi. A nas dochodzą słuchy, że o. Jacek Siepiak myśli o malowaniu kościoła, do czego będzie potrzebne rusztowanie. A że Ojciec Proboszcz nie lubi naszych wspólnych pieniędzy wyrzucać w błoto – szuka czegoś naprawdę solidnego i uniwersalnego, przydatnego do wielu rzeczy i na wiele lat. O tym, co znajdzie i kiedy zdecyduje się na malowanie przekonamy się zapewne wkrótce.

bs

KOLEJNI NOWI MINISTRANCI



Fot. Bogdan Szyszko

W pierwszą niedzielę lutego na dziecięcej Mszy św. w dolnym kościele do grona ministrantów zostali przyjęci dwaj chłopcy, którzy przez pół roku przygotowywali się do tego pod czujnym okiem starszych kolegów - Łukasza Józefiaka i Szymona Nałęcza. Wcześniej musieli odsłużyć okres kandydacki (stali wtedy, co prawda przy ołtarzu w komży, ale nie mogli czynnie uczestniczyć w służbie przy ołtarzu) i zdać egzamin, który wykazał opanowanie podstaw ministranckiej służby.

6 lutego, po obrzędach Komunii o. Andrzej Pełka SJ przyjął od Konrada Słomińskiego i Mateusza Chodorka (w obecności ich mam, wspierających synów) przyrzeczenie, w którym publicznie, wobec wszystkich zgromadzonych, obiecywali m.in. służyć przy ołtarzu z wiarą i radością, wypełniać sumiennie obowiązki ministranta, modlić się za księży i okazywać im szacunek, czcić i kochać rodziców, wychowawców i nauczycieli i mówić innym o Chrystusie, aby Mu wierzyli i bardziej Go kochali. Dla unaocznienia faktu, że stali się pełnoprawnymi członkami służby liturgicznej ołtarza celebrians nałożył na ich ramiona ministranckie kołnierzyki. A my... módlmy się o wytrwanie dla nich i wszelkie łąski na ministranckiej drodze do Boga.

bs

**12. ROCZNICA ŚMIERCI
O. ADAMA WIKTORA**



Fot. Krzysztof Włodarczyk

W 12 rocznicę śmierci o. Adama Wiktor – byłego proboszcza naszej parafii, orędownika i duszpasterza Ludzi Pracy i „Solidarności” w latach 80-tych 13 lutego w górnym kościele odprawiono za spójność jego duszy uroczystą Mszę św. Uroczystościom przewodniczył nasz proboszcz o. Jacek Siepiak, który wygłosił też okolicznościową homilię. Mszę św. zamówił Zarząd Regionu dolnośląskiej „Solidarności” oraz Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Uroczystości uhonorowały poczty sztandarowe „Solidarności” – Zarządu Regionu i zakładów pracy oraz DLP, wrocławskiego oddziału Związku Piłsudczyków i oddziału Armii Krajowej. W Mszy św. wzięli udział licznie zaproszeni goście, parafianie oraz świat pracy. Pod tablicą upamiętniającą o. Adama złożono kwiaty i zapalono świece. Obchody rocznicy upamiętniła wystawa zdjęć z życia kapłana oddanego Bogu i ludziom przygotowana przez DLP w przedsionku kościoła.

ZAGINIĘCIE FAZY



Fot. Bogdan Szysko

W sobotę, 12 lutego, tuż przed zimowymi feriami, zaginął nasz parafialny pies – Faza. Nie wiadomo czy go ktoś ukradł, czy też gdzieś sam uciekł (robił to już nie raz, ale zawsze go ktoś przyprowadzał). Z Fazą – piękną, młodą (półtoraroczną) suką owczarka niemieckiego, żyło się sporo parafian, zwłaszcza bywających od czasu do czasu w parafialnym ogrodzie. Przynoszą jej piłki, którymi uwielbia się bawić. Szczególnie

polubiły ją dzieci. Odkąd Fazy brakuje i ich też nie ma w ogrodzie.

Rozejrzyjmy się wkoło czy gdzieś w naszym otoczeniu nie pojawił się pies o wyglądzie naszego parafialnego pupila. Jakby co – dajmy znać do parafii (tel. 713601018). To już, co prawda, kilka tygodni od jej zniknięcia, ale nie tracimy nadziei, że może jednak... wróci.



Fot. Archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

ZIMOWE FERIE

Jak co roku, w czas zimowych ferii parafianie w różnym wieku „wybyli” w drugiej połowie lutego, żeby w plenerze nabrać sił do nauki i pracy na kolejnych kilka miesięcy.



Fot. Bogdan Szysko

Młodzież z Magis-u (było ich z 50 szt.), z o. Grzegorzem Kramerem SJ, miała w pierwszym tygodniu ferii swoje rekolekcje w Bardzie Śląskim (najpierw 3-dniowe ogólne, a później – dla animatorów), a dorośli z Duszpasterstwa Czterdziestolatków - znowu pojechali do swojej zimowej bazy w Dzianiszu, na stoku Gubałówki. Wraz z o. Jackiem Siepiakiem SJ łazili po górach (i dolinach), grali w kręgle, pływali, ukulturniali się w teatrze, oglądali film ze swoich teatralnych prób, sporo ze sobą rozmawiali na tematy mniej i bardziej poważne, ale też wspólnie się modlili podczas codziennych Mszy św. i przede wszystkim ze sobą razem byli. A jaki z tego będzie pożytek, to się okaże wkrótce, kiedy trzeba będzie działać.

na Jasień (1052 m n.p.m.) i Myszyce (877 m n.p.m.), wydeptała też kilka innych nieprzetartych szlaków. Wszyscy są zauroczeni pięknem zimowej przyrody gorczańskiej (od dnia przyjazdu ciągle padał śnieg). W pamięci utkwił czas zapalania ognisk i pieczenie kiełbasy. Pochwalić należy samodyscyplinę dzieci, które umiały uszanować ciszę nocną i poobiednią drzemkę. W terenie wykazały duże doświadczenie, nie narażając się na upadki czy złamania, uczestnictwo zaś w liturgii Mszy św. czy w modlitwie różańcowej pozwalało doceniać dary Boże i poprawiać relacje z kolegami. A może warto przyjechać w to miejsce latem?

AP

OSTATNIA NIEDZIELA

Pożegnanie karnawału pod jakże adekwatnym hasłem „Odrobina tropiku zimą” przygotowała dyżurująca 6 marca w kawiarence grupa Czterdziestolatków. Ananasy, banany, pomarańcze zatopione w ciastach rozgrzały i osłodziły serca oraz ciała przed nadchodzącym Wielkim Postem. A dzieci bardzo ucieszyły rozdawane im lizaki.

IK

ANONIMOWI ŻARŁOCY

We wtorek, 8 marca, o godz. 18.00 w sali o. Beyzyma w domu parafialnym, rozpoczęła działalność w naszej parafii grupa Anonimowych Żarłoków, czyli ludzi, którzy nie radzą sobie z nadmiernym jedzeniem. Grupa AŻ nie jest związana z żadną publiczną ani prywatną instytucją, ruchem politycznym, ideologią czy doktryną polityczną. Jej celem jest powstrzymanie się od kompulsywnego (kompulsja - rodzaj zaburzeń lękowych, wyrażający się występowaniem czynności przymusowych, określanych jako „rytuały”; natręctwo dotyczące działania) jedzenia bądź niejedzenia oraz niesienie posłania zdrowienia tym, którzy jeszcze cierpią. Więcej informacji na www.anonimowizarlocy.org.

WYJAZD MŁODSZYCH MINISTRANTÓW

W dniach od 19 do 26 lutego w Lubomierzu k. Mszany Dolnej odbył się obóz dla ministrantów młodszych. W prowadzeniu obozu (8 osób) ks. Andrzeja Pełkę wspierali dwaj starsi ministranci (lektorzy) – Łukasz i Szymon. Oni też wraz z dziećmi przygotowywali śniadania i kolacje oraz na zmianę zmywali naczynia. Pyszne obiady gotowała gaździna. W codziennych wypadach w teren grupa zaliczyła zimowe wejście

POLITYKA W BIBLI



Fot. Bogdan Szyszko

Na spotkaniu Parafialnej Akademii Rozmaitości, które miało miejsce 20 stycznia br., nasz proboszcz, o. Jacek Siepsiak, mówił na temat „Polityka w Biblii”. Zaznaczył na początku, że nie chodzi on „jakaś” politykę, np. prorodzinną czy ekologiczną, ale o politykę w sensie ścisłym, tzn. o szukanie odpowiedniego ustroju dla danej społeczności.

O. Jacek próbował pokazać, że różnice ustrojowe wg Biblii wzięły się z różnicy mentalności między tymi, którzy mieszkali za murami miast a tymi, którzy nocowali w namiotach odsłoniętych na ataki z zewnątrz. Ten, kto żył w namiocie musiał dopracować się prawa gościnności. Nakazywało ono przyjęcie i ugoszczenie każdego proszącego. Na pustyni, ten, kto nie został ugoszczony musiał, aby przeżyć, napaść na namioty koczowników. Stąd goszczono każdego potrzebującego. To był sposób na eliminowanie napadów. Ci, którzy mieszkali w warownych miastach, nie musieli być gościnni, a wręcz nie powinni. Dla wspólnego dobra zamykali bramy na noc. Wędrowcy musieli nocować poza murami. W pierwszych księgach biblijnych ci prowadzący osiadły tryb życia, rolnicy są gorzej widziani niż nomadzi, pasterze. Widać to już po opowiadaniu o Kainie i Ablu, o wieży Babel, o relacjach między Abrahamem i królami Sodomy i Gomory i wielu innych.

Następnym poruszonym mechanizmem było przejście od systemu proroków i sędziów przez których Bóg bezpośrednio rządził Izraelem do ustroju królewskiego, który miał upodobnić Izraela do innych narodów. Jak się okazuje tzw. pomazańcy Boży byli pewnym etapem i odejściem od ideału.

Prelegent wspominał też o „antyglobalizmie” Machabeuszów, o zwyrodnieniu monarchii aż po czasy Nowego Testamentu, o kwestii podatków oraz o tym co św. Paweł pisał na temat władzy.

Na koniec dotknęliśmy relacji między chrześcijaństwem a niewolnictwem będącym w starożytności integralnym elementem ustroju.

B.

PIĘKNO I TAJEMNICE SUDECKICH SKAŁ

Najciekawsze miejsca Sudetów, pasma górskiego rozciągającego się od źródeł Kaczawy po ujście Odry, były tematem wykładu, który poprowadził 10 lutego Paweł Raczyński. Słuchacze Akademii zostali ujęci pięknem terenów geologicznie urozmaiconych, stworzonych na przestrzeni setek milionów lat. W granicach Polski Sudety zajmują ok. 9, 3 tys. km kw. Sfałdowany i wypiętrzony w trakcie ruchów hercyńskich górotwór został w czasie orogenezy alpejskiej nierównomiernie blokowo wypiętrzony, co



Fot. Krzysztof Włodarczyk

nadało Sudetom charakter gór zrębowych. Cechują się one wielką różnorodnością różnowiekowych skał metamorficznych przez paleozoiczne, sfałdowane skały osadowe i intruzje skał krystalicznych, po mezozoiczne piaskowce płytowe i trzeciorzędowe bazalty. Są to równoległe pasma górskie, w które wpisali się też okres zlodowacenia, na wysokości od 900 do 1600 m n.p.m., które tworzą obecnie liczne rezerваты przyrody, a natura hojnie obdarzyła je w piękne krajobrazy. Skrzętnie wykorzystali to malarze, np. zielony malachit posłużył jako zielone tło w obrazach. Bogactwo skał takich jak granit, piaskowiec, marmur i bazalt wykorzystano w budownictwie, a w przemyśle zdobniczym czy jubilerstwie czerpano z bogatych złóż m.in. kryształów, ametystu i agatu. Korzystano też ze złóż rudy miedzi, cynku, ołowiu i, co ciekawe, doskonale nadającego się na ślubne obrączki, złota, którego obecnie pozostało już niewiele. Eksploatacja spowodowała niestety niszczenie Sudetów, pozostawiając dziś po sobie korytarze.

Ciekawostką wykładu była informa-

cja, że znalezione przez studenta skamieniałości raf (ok. 5cm) świadczą o tym, że 500 mln lat temu tworzyło się tu życie porównywane do tworzącego się w rejonie Hawajów albo, że w skałach znaleziono odbite zęby rekina sprzed 260 mln lat. Niektórych słuchaczy zaskoczyły, a może nawet zszokowały możliwości takich zjawisk w Sudetach jak wybuchy wulkanów czy istnienie dinozaurów. Po obejrzeniu pięknych widoków górskich na monitorze komputera, obecni mieli możliwość podziwiania i dotknięcia kolekcji pięknych skał – ku radości niektórych pań, które oczami wyobraźni widziały zapewne okazy ametystów czy opali, jako oczka w swoich pierścionkach.

KW

PROGRAM PAR – I POŁOWA 2011 R.

24 marca – Zofia Daniszewska: O losach Polaków na Syberii w XX wieku – o czym wiedzieć warto.

7 kwietnia – prof. dr hab. Piotr Łykowski: Miłość i cierpienie Matki Bożej w muzyce.

12 maja – dr Bożena Grzegorzczak (historyk sztuki): Matka Boża w malarstwie maryjnym.

2 czerwca – mgr Aleksandra Milewicz (historyk): Co o naszej dzielnicy – Grabiszynku – wiedzieć warto.

16 czerwca – Anna Pawlaczyk (lekarz onkolog): Jak wygrać z rakiem?

Spotkania Biblijne

W każdą niedzielę od 19.00 do 20.00

zapraszamy do sali

św. Stanisława Kostki SJ na Spotkania Biblijne,

podczas których dyskutujemy na temat czytań biblijnych z danej niedzieli.

Zapraszamy zarówno tych, którzy byli na Mszy św., jak i tych, którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy do wymiany refleksji.



Mnich z Zakonu Kartuzów MODLITWA MIĘDZY WALKĄ A EKSTAZĄ



Mówiona pospiesznie, odklepywana, bo trzeba, a myśli przylepiają się w tym czasie do gnębiących nas aktualnie problemów, więc nie zwracamy nawet uwagi na jej sens i zna-

czenie – modlitwa. Powinna być sensem naszego życia, a jest bardzo niedoceniana. Narzekamy, że nie przynosi efektów – Bóg nas nie chce wysłuchać (czytaj: nie chce spełnić naszych życzeń), pojawiają się wątpliwości, utrata wiary i nadziei. Pamiętajmy, że Bóg wysłuchuje każdej modlitwy, choćby była zła czy niedoskonała. Ale nie znaczy to, że każdą spełni. W swojej głębokiej do nas miłości najlepiej wie, co jest nam najbardziej potrzebne i kiedy. A gdy to, o co prosimy, nie leży w naszym duchowym interesie, wtedy modlitwa sprawia, że lepiej rozumiemy sytuację, pozwala na nią spojrzeć oczami Boga.

Kiedyś usłyszałam taką odpowiedź na pytanie dlaczego Bóg nie wysłuchuje naszych modlitw: „Bo źli jesteśmy i źle się modlimy o złe rzeczy”. Naturalnie nie dotyczy to wszystkich. Wierzę głęboko, że jest niemało osób, których życie modlitewne jest piękne i moglibyśmy się od nich wiele nauczyć. Ale i dla nich książka mnicha z zakonu kartuzów będzie pewnego rodzaju odkryciem zupełnie nowej strony dialogu z Bogiem.

Ale aby dobrze się do tego zabrać, trzeba stanąć przed Bogiem w prawdzie i prosić Ducha Świętego o to, by pomógł nam poznać Ojca. Nie można oddzielać życia od modlitwy. Naszą najbardziej podstawową modlitwą jest nasze życie.

Modlitwa prośby, jaką najczęściej praktykujemy, jest jednym z aspektów modlitwy. A jak należy się dobrze modlić? Odpowiedzi kryją się również na łamach Biblii, szczególnie w ewangelii św. Łuka-

sza, który najwięcej ze wszystkich ewangelistów mówi o modlitwie. Stawia za przykład Jezusa i chce pomóc nam modlić się jak On.

„Módlmy się (...) ze spokojem i ufnością, zachowując szacunek dla hierarchii wartości. Najważniejsze jest Królestwo. O jego przyjscie trzeba prosić i jego przede wszystkim szukać. Reszta będzie nam dodana”.

Chcący pozostać anonimowym, mnich kartuski, nauczyciel nowicjatu, przypomina czym i jaki powinien być nasz kontakt z Ojcem – i co nas może na tej drodze spotkać, fascynującego i wykraczającego poza granice ludzkiego umysłu.

Morris West SANDAŁY RYBAKA Kolekcja Prozy LABIRYNTY



To mocna pozycja Wydawnictwa WAM. Przede wszystkim z uwagi na autora, który gwarantuje dobrą lekturę. Nieżyjący od ponad dziesięć lat australijski pisarz i dramaturg ma na swoim koncie kilka adaptacji filmowych swoich książek, m.in. „Adwokata diabła” i „Sandały rybaka”.

To jest książka, od której nie można się oderwać.

Jest rok 1963 – trwa II Sobór Watykański. Kościół stoi przed poważnymi reformami.

I właśnie wtedy ukazała się drukiem powieść Morrisa Westa „Sandały rybaka”. Od razu podbiła rynki czytelnicze w wielu krajach. Nie tylko dlatego, że została świetnie napisana, ale również dzięki historii, jaką opowiada.

Były więzień sowieckich łagrów, pięćdziesięcioletni Kyrył Łakota jest najmłodszym kardynałem na konklawe. I właśnie on, tak bardzo różniący się od swoich poprzedników, zostaje wybrany na następcę zmarłego papieża.

Zaczynają się zmiany w funkcjonowaniu tej skostniałej przez wieki struktury. Już na samym początku nowy papież mówi do swoich kardynałów:

„Pytacie mnie, dokąd pragnę was powieść, dokąd pragnę poprowadzić Kościół. Pokażę wam. Chcę was poprowadzić z powrotem ku Bogu przez ludzi. (...) Jeśli stracimy kontakt z człowiekiem – cierpiącym, grzesznym, zagubionym, zdezorientowanym, udręczonym, wyplakującym

oczy nocami – sami będziemy zgubieni, bo okazemy się niedbałymi pasterzami, którzy robili wszystko z wyjątkiem tego, co konieczne...”

Spotyka się z ich niechęcią, ale świetnie sobie z tym poradzi. I będzie pomału, nieustępliwie realizować swoje powołanie – trudne i pełne cierpienia, ale też satysfakcji i radości.

Żeby odetchnąć rzeczywistością zwykłych ludzi, wychodzi poza mury Watykanu. W starej, rzymskiej kamienicy umiera na gruźlicę mężczyzna. I właśnie przy jego łóżku spotyka Ruth Lewin. Żydówka-nieżydówka, z mocno pokręconym życiorysem, szukająca swojej tożsamości i miejsca w życiu. Długo rozmawiają o cierpieniu, o wyborach, o Bogu.

Na ciemnych, biednych i brudnych ulicach Rzymu papież Kyrył dotyka prawdziwego życia. W Watykanie spotyka się z intrygami i powierzchownością „wyższych sfer” i trudnymi problemami polityki międzynarodowej. I pomimo przyjaźni grupki wspaniałych ludzi czuje się coraz bardziej samotny.

„Przed sobą miał małe drzwiczki, za którymi mieszka ukryty Bóg. Na barkach czuł ciężar krzyża. Oto zaczyna się długa droga na Kalwarię. Został sam i odtąd sam pozostanie po wszystkie dni swego życia”.

„Jutro i w następne dni (...) dalej będzie trwać moja bitwa z samym sobą oraz bitwa człowieka z otaczającym go światem i jego Bogiem, którego wezwanie do miłości jest zawsze w przedziwny sposób wezwaniem do krwawego konfliktu.

Misterium zła jest najgłębsze ze wszystkich. To tajemnica pierwotnego aktu stworzenia, kiedy Bóg powołał do istnienia duszę ludzką, wykreował ją na własne podobieństwo i postawił przed przerażającym wyborem skupienia się na samej sobie, bądź skupienia się na Nim, bez którego nie będzie w stanie przetrwać. (...) Zostałem jak Mojżesz wezwany na szczyt góry, by wstawiać się za swoim ludem. Nie mogę zejść, dopóki nie zniosą mnie martwego. Nie mogę wznieść się wyżej, dopóki Bogu nie spodoba się wezwać mnie do siebie. Mogę co najwyżej oczekiwać, że moi bracia w Kościele podeprą moje wzniesione w górę ramiona, kiedy się zestarzeję i trwające przez całe życie wstaWiennictwo wyczerpie mnie do cna”.

Wybór na papieża Karola Wojtyły i jego pontyfikat stał mi nieustannie przed oczami w trakcie lektury.

Wzruszająca, piękna i mądra książka.

Barbara Ćwik

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.

Chrzty od 27-11-2010 do 6-02-2011

Iga Klara Dmytruszyńska, Martyna Ślaska, Aleksander Dawid Stojkowski, Piotr Nikodem Cwynak, Aleksander Jakub Cwynar, Aleksander Jakub Ślęk, Natalia Zajączkowska, Edyta Helena Kłysz, Julia Barbara Trzebna, Mateusz Dominik Wilk, Jakub Marcin Dechnig, Antonina Szewczyszyn, Aleksander Baltazar Hutnik, Jakub Jan Palkij, Michał Biernaczyk, Tomasz Andrzej Bomirski, Anna Teresa Frączyk, Bartosz Daniel Gołębiowski, Jakub Bartosz Molek, Karina Wioletta Wilk, Vanessa Bożena Jankowska, Tiffany Monika Jankowska, Grzegorz Gałązka, Julia Zaradna, Julia Pleszka

Ślubów nie było

Pogrzeby po 15-12-2010 do 02-03-2011

Kazimierz Szyluk /*28-03-1951+17-12-2010/, Natalia Cierpisz /*11-05-1917+17-12-2010/, Zbigniew Antoni Wróblewski /*13-06-1956+29-12-2010/, Danuta Stefania Stachowiak /*17-05-1945+27-12-2010/, Zofia Teresa Szade /*4-07-1925+27-12-2010/, Jerzy Andrzej Szczęśny /*21-09-1939+27-12-2010/, Zbigniew Stanisław Jarmułka /*7-07-1950+28-12-2010/, Czesława Anna Grycman /*23-07-1926+1-01-2011/, Henryka Zielińska /*4-12-1924+2-01-2011/, Halina Gac /*21-03-1943+2-01-2011/, Marek Laskowski /*19-08-1951+24-12-2010/, Krystyna Florek /*17-04-1940+1-01-2011/, Marek Andrzej Bednarek /*4-05-1954+2-01-2011/, Irena Pierzgalska /*27-05-1931+12-01-2011/, Ryszard Smolicz /*1-04-1947+11-01-2011/, Ryszard Michał Paszek /*29-09-1938+12-01-2011/, Jerzy Eugeniusz Bednarczyk /*24-04-1937+14-01-2011/, Józef Zagórny /*24-11-1926+17-01-2011/, Bronisław Kochanowicz /*12-01-1941+20-01-2011/, Danuta Gołkowska- Makara /*20-03-1918+20-01-2011/, Ewa Marianna Haratyk /*1-09-1945+23-01-2011/, Anna Maria Janowska /*8-05-1953+25-01-2011/, Eugeniusz Alfred Wodnicki /*5-12-1953+24-01-2011/, Wiktor Lesław Orłowski /*12-04-1930+27-01-2011/, Krystyna Zofia Sułkowska /*21-04-1936+28-01-2011/, Maria Grzegorzczuk /*2-04-1921+29-01-2011/, Stanisław Ignacy Kluska /*7-11-1933+28-01-2011/, Anna Luise Mahlich /*12-08-1924+4-02-2011/, Maria Lulek /*18-06-1928+2-02-2011/, Krystyna Fernówka /*25-10-1931+7-02-2011/, Rozalia Maria Pacek /*13-12-1932+7-02-2011/, Kazimiera Kalinowska /*8-05-1932+9-02-2011/, Walerian Wiśniewski /*26-05-1932+11-02-2011/, Genowefa Ogórek /*31-12-1933+11-02-2011/, Jadwiga Teresa Serdyńska-Drewniak /*29-11-1939+11-02-2011/, Mirosław Waclaw Gontarski /*28-09-1953+13-02-2011/, Leokadia Biała /*28-11-1939+18-02-2011/, Marian Lech Kamiński /*3-10-1923+19-02-2011/, Eugenia Kłapoc /*26-02-1935+20-02-2011/, Jan Kobiałka /*25-07-1937+22-02-2011/, Marianna Poprawa /*14-09-1921+21-02-2011/, Eugeniusz Kwiatkowski /*12-06-1923+26-02-2011/

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00 oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ,
redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,
sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką,
redaktor prowadzący numeru:
Iwona Kubiś,
redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath,
Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof
Włodarczyk, Przemysław Gardynik, Anastazja
J. Drath, Agnieszka Król,
współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin
Kisiecki, Zofia Nowicka,
korekta: Anastazja Drath,
okładka: Marcin Kisiecki,
kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław
Gardynik

spotkania kolegium redakcyjnego:
poniedziałki, godz. 20.00 w budynku
parafialnym (z wyjątkiem wakacji),
dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–
12.30, Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem
wakacji),
skład i tamowanie tekstów: agencja reklamowa
b-en, tel./fax 71 788 95 15, poczta@b-en.pl,
www.b-en.pl

Redakcja „Głos Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

PRZEJŚCIE DLA PANA JEZUSA

Przy różnych okazjach, na przykład w czasie Triduum Paschalnego, Msza św. rozpoczyna się od procesyjnego wyjścia celebransów w asyście liturgicznej służby ołtarza. Taki uroczysty pochód jest symbolicznym przybyciem Chrystusa do Jego ludu. Niesiony na czele krzyż jest Jego znakiem, Księga zawiera Jego słowa, kapłani w Jego imieniu sprawują Ofiarę. I powtarza się to na koniec liturgii.

Sądzić by należało, że oczywistym jest dla każdego, iż Panu Bogu, a zarazem przecież Gospodarzowi świątyni, okazemy należną cześć.

Ale to nie w naszym kościele. Ale to nie dla wszystkich. Wchodząc, już na schodach wyprzedzamy pochód, gnani troską, aby miejsc siedzących nam starczyło. A po błogosławieństwie, pośpiesznie umykając do domu, zapewne z uczuciem ulgi, że nareszcie się skończyło, ani myślimy zrobić przejście pod chórem dla wychodzącej procesji.

Są, oczywiście, sytuacje losowe, które usprawiedliwiają szybkie wyjście ze świątyni, ale przecież nie dotyczą wszystkich. Czy bez tych kilku sekund, które zyskamy, nie możemy się obejść? Czy musimy przeszkadzać tym, którzy chcą godnie przeżyć liturgię?

A nawet jeżeli niewiele nas obchodzi odczucia innych ludzi, to może powinniśmy przynajmniej okazać poważanie Temu, którego jesteśmy gośćmi. To obyczaj stary jak ludzkość, że przepuszczenie w przejściu jest wyrazem szacunku. A przy okazji świadczy też o dobrym wychowaniu.

Najwyraźniej jednak w naszej parafii dobre maniere nie dla wszystkich są w cenie.

IK

Jezuickie winnice w Australii dostarczają Kościołowi katolickiemu w Wietnamie wino mszalne po rozsądnych cenach. Zakup wina mszalnego stał się w tym azjatyckim kraju dużym problemem dla funkcjonujących tam ponad 3 tys. wspólnot zakonnych, w których jest ponad 15 tys. zakonników. Do tej pory można było je kupić za rozsądną cenę dzięki watykańskiej pomocy. Ten przywilej się jednak skończył, a władze wietnamskie dodatkowo obłożyły wino mszalne astronomicznym podatkiem. W jednym z najuboższych krajów Azji jego butelka kosztuje 25 dolarów, powodując, że staje się ono dobrem luksusowym.

Pomoc w rozwiązaniu trudności wietnamskim katolikom zaferowali australijscy jezuici, którzy zaopatrują już w wino inne kraje azjatyckie. Zakon ten miał podobne problemy prawie 150 lat temu, po rozpoczęciu ewangelizacji antypodów, gdy brakowało wina dla misjonarzy. By sprostać tej potrzebie, założono własne winnice. Teraz to one wysyłają wino do krajów, w których winogrona nie rosną. Australijskie winnice Sevenhills są ostatnimi winnicami, jakie jezuici posiadają na świecie.

* * * *

Jezuicki seminarzysta Nicolas Eklou Komla został zastrzelony w stolicy Demokratycznej Republiki Konga. Do tragedii doszło 5 grudnia. Zamaskowany sprawca, najprawdopodobniej w celach rabunkowych, zatrzymał grupę zakonników, którzy nocą wracali do seminarium. Doszło do ostrej wymiany zdań, w czasie której napastnik zaczął strzelać. Pięciokrotnie trafił pochodzącego z Toga jezuitę, który zmarł po kilku godzinach. Nicolas Eklou Komla miał 25 lat. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił przed dwoma laty.

* * * *

Za „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata” izraelski Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem uznał włoskiego jezuitę o bliskowschodnich korzeniach. Tytuł przyznawany za ratowanie Ży-

dów przed hitlerowską zagładą otrzymał, tym razem pośmiertnie, o. Raffaele de Ghantuz Cubbe SJ. Pochodził z katolickiej rodziny maronickiej, która z Aleppo w Syrii przeniosła się kilkaset lat temu do włoskiej Toskanii, z czasem przyjmując obrządek łaciński. O. Raffaele de Ghantuz Cubbe zmarł przed 27 laty w 79. roku życia.

O. Raffaele był w latach 40. zeszłego wieku rektorem ówczesnego jezuickiego kolegium Mandragone w podrzymskiej miejscowości Frascati. Podczas niemieckiej okupacji Włoch ukrywał tam wśród uczniów wielu żydowskich chłopców. Przyznanie tytułu „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata” oparto na zeznaniach trzech ocalałych, w tym dwóch jeszcze żyjących. Wynika z nich, że o. Cubbe i jego współpracownicy, mimo zmienionych nazwisk dobrze wiedzieli, kim są ukrywani. Informowali ich o losach rodzin, które również znalazły schronienie w różnych instytucjach kościelnych.

* * * *

W uroczystość Objawienia Pańskiego w diecezji sandomierskiej rozpoczęły się obchody 100. rocznicy urodzin kard. Adama Kozłowieckiego, wielkiego misjonarza Afryki. Mszy św. sprawowanej w bazylice katedralnej w Sandomierzu przewodniczył ordynariusz bp Krzysztof Nitkiewicz. Uroczystość zgromadziła w sandomierskiej katedrze krewnych wielkiego misjonarza, przedstawicieli Fundacji im. kard. Adama Kozłowieckiego „Serce bez granic” oraz przedstawicieli zakonu jezuitów, do którego należał oraz licznych wiernych.

* * * *

W wyniku fascynacji luterzańską reformacją, wiara katolicka w Niemczech niemal całkowicie obumarła. Jej odnowa wydawała się zadaniem niewykonalnym. A jednak dokonał tego św. Piotr Kaniza SJ dzięki sile swej modlitwy oraz głębokiej przyjaźni z Jezusem – powiedział na audiencji ogólnej 9 lutego Benedykt XVI. Swą katechezę poświęcił temu holenderskiemu jezuitcie, który

w XVI w. stał się nowym apostołem Niemiec.

* * * *

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się inicjatywa jezuitów „Modlitwa w drodze”. To propozycja dla osób korzystających z nowoczesnych urządzeń. Modlitwy na każdy dzień, przygotowane w formie plików mp3, zawierają fragment Ewangelii oraz krótki komentarz, inspirowany duchowością ignacjańską. Nagrania trwające około 10 minut są umieszczone na stronie internetowej www.modlitwawdrodze.pl, skąd każdy może je pobrać – wyjaśnia jezuita Paweł Witkowski. „Jest to inicjatywa skierowana do użytkowników odtwarzaczy mp3, komórek. Chodzi w niej o to, żeby można było odsłuchiwać modlitwy, kiedy się idzie, kiedy stoi się w korkach, jedzie się metrem czy pociągiem” – podkreślił Paweł Witkowski SJ. Strona www.modlitwawdrodze.pl odnotowała do tej pory ponad 30 tys. unikalnych wejść.

* * * *

W poniedziałek 21 lutego w Gdyni zmarł jezuita o. Czesław Chabielski, związany od kilkudziesięciu lat z Bydgoszczą duszpasterz akademicki i więźniów, opiekun bydgoskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Miał 81 lat. O. Chabielski SJ był spowiednikiem, kaznodzieją, katechetą, duszpasterzem akademickim, moderatorem Ruchu Światło-Życie i Odnowy w Duchu Świętym, założycielem Ośrodka Oazowego w Suchej na Pomorzu, opiekunem KIK w Bydgoszczy, duszpasterzem więźniów, wychowawcą wielu pokoleń. W kapłaństwie przeżył 52 lata



Przy pomocy wielu dobrych ludzi i z bardzo różnych źródeł zebrał i opracował ks. Jan Ożóg SJ

KOŁO PRZYJACIÓŁ RADIA MARYJA

W roku 2010 Koło zebrało 6.300 zł i przesłało te pieniądze na utrzymanie Radia i TV „Trwam”. Na tę sumę złożyły się składki 18 stałych człon-

ków i anonimowe datki ze skarbonki. Składki słuchaczy są jedynym źródłem utrzymania tych katolickich mediów, służą zapewnieniu dobrego stanu technicznego aparatury i opłacania częstotliwości, z których Radio korzysta.

Zapraszamy do udziału w Mszach Świętych w każdą I sobotę miesiąca o godzinie 8.00 oraz na spotkanie po nabożeństwie w salce św. Stanisława.

W imieniu Zarządu Koła Maria Sereja

31 stycznia-10 lutego

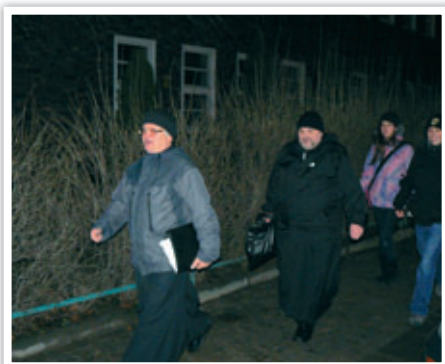


Fot. Bogdan Szyszko

• Odbył się w naszej parafii pierwszy w tym roku kurs przedmałżeński. Zajęcia odbywały się w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki.

31 stycznia, poniedziałek

- Podczas Mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się, z okazji imienin, w intencji o. Tomasa Łyszczarza SJ.
- O. Proboszcz Jacek Siepiak SJ krótko podsumował tegoroczną wizytę kolędową, dziękując za przyjęcie duszpasterzy w domach parafian, podkreślając, że dla naszych jezuitów (wspomaganych przed Nowym Rokiem przez kłeryka z Warszawy – Jarosława Studzińskiego) był to czas bardzo owocny. Poinformował też, że duszpasterza przyjęło około 54 % mieszkańców na-



Fot. Bogdan Szyszko

szej parafii, a w 17 % mieszkań odmówiono przyjęcia księdza po kolędzie. W reszcie mieszkań nikogo nie zastano (w stosunku do ubiegłego roku statystyka jest prawie identyczna).

LUTY

1 lutego, wtorek

- W wigilię Dnia Życia Konsekrowanego na Mszy Świętej o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji osób konsekrowanych pochodzących z naszej parafii.

2 lutego, środa

- W święto Ofiarowania Pańskiego, zwane Matki Bożej Gromnicznej Msze św. były odprawione o godz. 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00 i 19.30.

6 lutego, niedziela

- Od tego dnia do końca lutego niedzielne spotkania biblijne o godz. 19.00 zostały zawieszono.

10 lutego, czwartek

- Dr Paweł Raczyński wygłosił w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, w górnym kościele o godz. 18.45, bogato ilustrowany przezroczami (niestety, tylko na ekranie laptopa) wykład na temat „Piękno i tajemnice sudeckich skał”.

13 lutego, niedziela

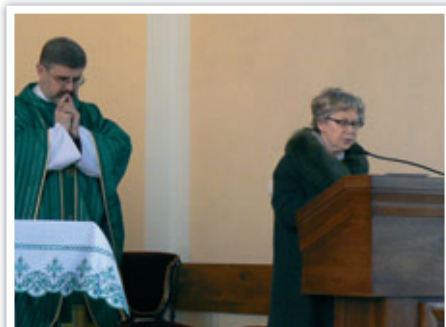
- Z okazji 12. rocznicy śmierci śp. o. Adama Wiktora SJ, w jego intencji, o g. 12.00 w górnym kościele została odprawiona uroczysta Msza św. ubogacona m.in. obecnością licznych pocztów sztandarowych NSZZ „Solidarność”.

26 lutego, sobota

- W trzecią rocznicę śmierci o. Tadeusza Zaporowskiego SJ modliliśmy się w jego intencji podczas Mszy św. o godz. 18.00.

MARZEC

6 marca, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

- Podczas Mszy św. o godz. 10.30 w górnym kościele, modliliśmy się za śp. Kazimierza Michalczyka, jedną z ofiar stanu wojennego z 1982 r.

9 marca, Środa Popielcowa

- Msze św. z ceremonią posypania głów popiołem zostały zaplanowane na 6.30, 8.00, 9.00, 16.00, 17.00, 18.00 i 19.30.



Fot. Bogdan Szyszko

Sprostowanie

W poprzednim numerze w artykule o grupkach formacyjnych pojawiły się zdjęcia wykonane przez Arka Mroza, które jednak nie zostały tak podpisane. Autora zdjęć przepraszamy serdecznie, dziękujemy za wyrozumiałość i zarazem mamy nadzieję na dalszą współpracę.

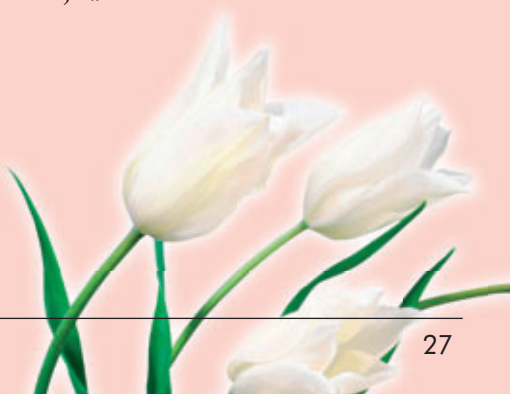
Redakcja

LILIOWY KAPELUSZ NA DZIEŃ KOBIEC

Kobieta:

- Gdy ma 5 lat, ogląda się w lustrze i widzi księżniczkę.
- Gdy ma 10 lat, ogląda się w lustrze i widzi Kopciuszka.
- Gdy ma 15 lat, ogląda się w lustrze i widzi obrzydliwą siostrę przyrodną Kopciuszka: „Mamo, przecież ja tak nie mogę pójść do szkoły!”.
- Gdy ma 20 lat, ogląda się w lustrze i widzi się: „za gruba, za chuda, za niska, za wysoka, włosy za bardzo kręcone albo za proste”, ale mimo wszystko wychodzi z domu.
- Gdy ma 30 lat, ogląda się w lustrze i widzi się: „za gruba, za chuda, za niska, za wysoka, włosy za bardzo kręcone albo za proste”, ale uważa, że teraz nie ma czasu, żeby się o to troszczyć i mimo wszystko wychodzi z domu.
- Gdy ma 40 lat, ogląda się w lustrze i widzi się: „za gruba, za chuda, za niska, za wysoka, włosy za bardzo kręcone albo za proste”, ale mówi, że jest przynajmniej czysta i mimo wszystko wychodzi z domu.
- Gdy ma 50 lat, ogląda się w lustrze i mówi: „Jestem sobą”. Wychodzi z domu i idzie wszędzie.
- Gdy ma 60 lat, patrzy na siebie w lustrze i wspomina tych wszystkich, którzy już nie mogą na siebie spoglądać w lustrze. Wychodzi z domu i zdobywa świat.
- Gdy ma 70 lat, patrzy na siebie w lustrze i widzi mądrość, radość i umiejętności. Wychodzi z domu i cieszy się życiem.
- Gdy ma 80 lat, nie troszczy się o patrzeć w lustro. Po prostu zakłada liliowy kapelusz i wychodzi z domu, żeby czerpać radość i przyjemność ze świata.

Z okazji 8 marca wszystkim naszym Dużym i Małym Czytelniczkom liliowych kapeluszy od zaraz życzy Redakcja „Głosu Pocieszenia”.



Zimowe ferie 2011

